

WYDAWNICTWO KZCh  
„SŁOWO I ŻYCIE”  
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa  
tel. 44-06-25

1-2/94

SŁOWO I ŻYCIE

# PRAWDZIWI DOBROBYT

*Biblijne zasady dysponowania  
dobrami materialnymi*

GENE A. GETZ

## W NUMERZE

W DRODZE	3
POZA GRANICAMI LUDZKICH MOŻLIWOŚCI	5
DLACZEGO MAMY OCZEKIWAĆ...	7
CHOĆBYŚ CAŁY ŚWIAT...	8
LIST DO GALACJAN	11
LATO W ORŁOWIE	12
WAKACYJNY KLUB BIBLIJNY	13
MARSZ MODLITEWNY	16
NOWY KURS CHIB	17
WSPOMNIENIA Z SYLWESTRA	18
RÓWNOUPRAWNIENIE WYZNAŃ	19
WYPOWIEDZI PRASOWE	24

Miesięcznik "Słowo i Życie" wydawany jest przez Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie". Cena jednego numeru wynosi 15 000 zł (z wysyłką pocztową 20 000 zł). Wszelkie wpłaty i ofiary na czasopismo w kraju i zagranicą prosimy kierować na konto: Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie", Bank PKO SA, V Oddział w Warszawie, Nr 501145-9102732-2701-4-1110.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny: dr H. Ryszard Tomaszewski

Adres redakcji: 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114, tel. 44-06-25

Redakcja techniczna: Jan Wiśniewski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Przez ostatnie dziesięciolecia, zwłaszcza w Ameryce, ludzie starali się dotrzymać kroku osobom dobrze sytuowanym.

Ale nigdy wcześniej w historii społeczeństw tak wielu ludzi nie starało się ich prześcignąć. W krajach zamorskich, do których Polska zaczyna się zaliczać, ludzie są zaabsorbowani nieomal wyłącznie zdobywaniem dóbr i zaspokajaniem własnych ambicji. Niestety, nastawienie to coraz częściej przenika też do kręgów chrześcijańskich.

Co na to mówi Biblia? Czy widoczny w wielu Kościołach niski poziom ofiarności nie jest symptomem poważniejszych problemów?

Książka "Prawdziwy dobrobyt" ujmująca to zagadnienie tematycznie, stanowi przewodnik po takich obszarach, jak ofiarność w udzielaniu dóbr materialnych, pomoc ubogim, troska o członków rodziny, unikanie zniewolenia przez uległość materializmowi i cały szereg innych.

Co więcej, bardzo praktyczne i konkretne porady zaczerpnięte są wprost ze Słowa Bożego.

Książka ta z pewnością pozwoli czytelnikowi dostrzec swe życie do objawionej woli Bożej w dziedzinie, która prawie dla wszystkich staje się przyczyną frustracji i trudności.

Dr Gene A. Getz jest adiunktem i wykładowcą studiów pastoralnych w Dallas Theological Seminary oraz starszym pastorem Fellowship Bible Church North w Plano, Texas, USA.

Jest także dyrektorem Centrum Odnowienia Kościoła (Center for Church Renewal) oraz autorem książek: "Sharpening of the Church", "The Measure of a Man" (Miara mężczyzny), "The Measure of a Woman" (Miara kobiety) oraz "A Biblical Theology of Material Possessions". Dr G. Getz prowadzi też w Ameryce codzienną audycję radiową "Renewal".

### Nasza okładka:

Książka "Prawdziwy dobrobyt" (autor Gene Getz) jest do nabycia w księgarni "Biblos" w Warszawie, przy ul. Puławskiej 114 (tel. 44 05 62) oraz w Oficynie Wydawniczej "Słowo i Życie", Warszawa, ul. Dekarska 3, (tel. 23 96 34).

# W DRODZE

**"A Pan szedł przed nimi w dzień i w słupie obłoku, by ich prowadzić w drodze, a w nocy w słupie ognia, aby im świecić, żeby mogli iść dniem i nocą. Nie ustępował sprzed ludu słup obłoku w dzień ani słup ognia w nocy" (2 Mo 13:21-21).**

Mieszkałem kiedyś w samym centrum dużego miasta. Początkowo nie mogłem spać w nowym mieszkaniu. Budziły mnie przejeżdżające samochody, włączony telewizor u sąsiada, muzyka dochodząca z pobliskiej restauracji, dzwony kościelne ogłaszające początek nowego dnia. Wszystkie nowe, obce dźwięki wrywały mnie ze snu. Ale po kilku dniach oswoiłem się z ulicznym ruchem i z powtarzającym się co nocy hałasem wielkiego miasta. Przyzwyczałem się do nich. One stały się częścią mojego życia. Przestałem na nie reagować. Przestałem je zauważać...

I tak dzieje się zazwyczaj z tym wszystkim, co się stale powtarza, należy do codzienności, jest częścią naszego życia. Nie słyszymy bicia własnego serca, nie pamiętamy o oddychaniu, nie myślimy o czynnościach wykonywanych machinalnie, rutynowo, nie zastanawiamy się nad upływem mijającego czasu. Tak długo, jak wszystko toczy się normalnym, codziennym trybem, odbywa się to jakby poza nami, nie absorbując naszej uwagi i świadomości. Dopiero, gdy coś nadzwyczajnego zakłóci normalną kolej rzeczy, to, co zwykłe i codzienne, budzi nasze zainteresowanie i staje w centrum naszej uwagi.

Tak również ma się sprawa z czasem. Nieustannie żyjemy w czasie. On jest integralną częścią rzeczywistości. Przemija wciąż w tym samym rytmie. Ale na co dzień nie myślimy o nim, tracimy go z pola uwagi. Tylko w naprawdę ważnych chwilach odczuwamy mijający czas: biegnący szybko w dniach szczęścia i radości, wlokący się niemiłosiernie w okresie cierpienia, niedoli czy oczekiwania. W naszym subiektywnym odczuciu, wbrew obiektywnej prawdzie, czas

raz biegnie a innym razem się wlecze. Przy tym dla każdego inaczej przemija. Jest jednak i taki okres, kiedy wszyscy myślimy o czasie i jego przemijaniu. Ma to miejsce, gdy kończy się stary rok, a zaczyna nowy...

Znowu jeden rok stał się starym rokiem, przeminął, przemienił się we wspomnienie i historię. Nadszedł nowy rok, ale i on od razu zaczął przemijać, odliczać mijające godziny i dni, a wkrótce zaczniesz odliczać mijające tygodnie i miesiące. To tak, jak podczas jazdy: odlicza się kilometrowe słupki postawione przy drodze, którą jedziemy. Nie możemy pozostać w starym roku, w minionym czasie, bo jest już nowy rok, bo czas się nie zatrzymuje, biegnie wciąż dalej i dalej. To czas naszego życia, to my jesteśmy w drodze, to jednostajmy

**«Choć nie wiemy, co nas czeka w przyszłości, możemy iść naprzód pewni tego, że Bóg będzie z nami»**

rytm odmierzający upływające dni i lata. Nieraz chcielibyśmy zatrzymać czas, zatrzymać przeżywaną radość,

nie dopuścić do przemijania szczęśliwych dni. Ale to daremne. Nie możemy zatrzymać dni, nie dołożymy dodatkowych godzin odchodzącym dniom, nie możemy powstrzymać przemijania. Być w drodze, podążać do wciąż nowych dni, przemijać wraz z czasem - oto nasz los, nasze przeznaczenie.

Na tej ziemi jesteśmy tylko pielgrzymami, wędrowcami, którzy na chwilę rozbijają swe namioty w jednym miejscu w jednym czasie. I wciąż pcha nas konieczność pójścia dalej, do nowych spraw i do nowych miejsc. Życie nasze nie może być - przy tym - spacerem ani wędrówką bez celu, w której jest wszystko jedno: dokąd, jak i po co idziemy. Bóg wysyłając nas na tę ziemską pielgrzymkę wyznaczył jej kres i cel. Tym celem jest Ziemia Obiecana: Boże Królestwo. Ten cel

winniśmy osiągnąć w darowanym i wyznaczonym czasie Bożej łaski a jest nim czas naszego życia na tej ziemi.

Stąd obrazem, do którego przyrównujemy nasze życie u progu nowego roku, jest wędrówka ludu izraelskiego do Ziemi Obiecanej. Lud ten szedł przed siebie do wyznaczonego celu. Żadne miejsce postoju nie trwało długo, ponieważ nie było miejscem docelowym. Namioty rozbijano tylko na krótko w tym celu, aby je zwinąć i ruszyć w dalszą wędrówkę. Przy tym wędrówka ta miała jasno wyznaczony cel i Przewodnika nieomylnie wskazującego właściwą drogę. Tym celem była Ziemia Obiecana a nieomylnym Przewodnikiem jedyny prawdziwy Bóg, Pan nieba i ziemi, Pan trzymający w swych rękach losy całego świata, wszystkich narodów i każdego człowieka. "A Pan szedł przed nimi w dzień w słupie obłoku, by ich prowadzić w drodze, a w nocy w słupie ognia, aby im świecić, żeby mogli iść dniem i nocą. Nie ustępował sprzed ludu słup obłoku w dzień ani słup ognia w nocy".

Odwieczne, niezmiennie Boże Słowo zostało nam przekazane i zachowane, abyśmy w przeszłości w obrazach tego co było, znajdowali prawdę o ludzkim losie, prawdę o sobie samych. Obraz wędrującego do Ziemi Obiecanej ludu wybranego i prowadzonego przez Boga, jest nie tylko obrazem ludu izraelskiego, ale jest także obrazem drugiego ludu wybranego przez Boga; ludu Bożego wędrującego dziś poprzez świat do Bożego Królestwa. **To dotyczy nas wszystkich razem i każdego z osobna.**

My jesteśmy w drodze. Przy tym nie wyszliśmy na spacer, aby się przejść, rozejrzeć po świecie, szukać tego, co miłe i przyjemne, iść, gdzie nas oczy i nogi poniosą... W dniu swoich urodzin duchowych, w dniu chrztu świętego, kiedy zostaliśmy członkami ludu wybranego, ludu Bożego, nasza wędrówka otrzymała swój sens i cel: Bóg chce abyśmy podążali wskazaną przez Niego drogą do odwiecznego celu - Królestwa Bożego. Jesteśmy

więc w drodze przez świat, który jest krajem przechodnim a nie naszą ojczyzną. Naszą ojczyzną, Ziemią obiecaną jest wieczne Boże Królestwo. Mamy iść do tej Ziemi Obiecanej przez jasne dni radości, powodzenia i szczęścia i przez ciemne noce niedoli, choroby, życiowych klęsk. Idziemy w przyszłość, w ten nowy rok z pamięcią o przyszłych dniach. W tej przeszłości nie tylko w dziejach wędrówki ludu izraelskiego, ale także i w naszych dziejach, potwierdziły się słowa: **"A Pan szedł przed nimi w dzień w słupie obłoku, by ich prowadzić w drodze, w nocy w słupie ognia, żeby im świecić, żeby mogli iść dniem i nocą. Nie ustępował sprzed ludu słup ognia w dzień ani słup ognia w nocy"**.

W pamięci przeszłości zapisana została Boża wierność, niezawodne prowadzenie, dotrzymywanie i spełnianie obietnic, sprawiedliwość i miłość. Gdy lud izraelski szedł za Bożym wskazaniem zbliżał się do celu swej wędrówki, gdy nie zważał na Boże drogowskazy błędził na manowcach. W końcu z Bożą pomocą, w wyznaczonym przez Boga czasie, wszedł do Ziemi Obiecanej.

Podobny jest też zapis naszej przeszłości. Bóg był z nami tak jak nam to przez swego Umiłowanego Syna obiecał: "A oto ja jestem z wami aż do skończenia świata". Choć czasem w ciemne noce nieprawości, niesprawiedliwości i niedoli zdawało nam się, że Bóg nas opuścił, to jednak było inaczej: I wtedy Bóg był z nami. Wskazywał nam drogę światłem swojej Ewangelii i poprzez liczny obłok świadków Jego Prawdy. Jego drogowskazy zawsze jednoznacznie wskazywały właściwą drogę. Inna rzecz, że my nie zawsze je właściwie odczytywaliśmy. Dlatego też mamy za sobą różne lata, różne okresy życia. Tam za nami pozostał nie tylko czas wiernego dążenia drogą wskazaną przez Boga, ale także czas gdy błędziliśmy na manowcach świata, nie zważając na Boże wskazania.

Są tacy, którzy pamięć traktują wybiórczo: chcą pamiętać tylko to, co im odpowiada. Bywa też, że chcą poprawić przeszłość i tworzyć sobie nowe życiorysy. W ostatnich latach namno-

żyło się "ludzkich kameleonów", które dostosowują się szybko do zmieniającego się ustroju. Wielu też sprawia wrażenie, jakby się dopiero wczoraj urodziło. Nie pamiętają, nie chcą pamiętać czym byli i co robili wczoraj. W efekcie wracają w koleiny starych błędów, nieprawości i niesprawiedliwości. Nie potrafią korzystać z doświadczeń przeszłości.

Jesteśmy w drodze, to znaczy, że część naszej wędrówki życiowej mamy już za sobą, a inną przed sobą. Dość długo już wędrujemy, aby nabrać doświadczenia i zweryfikować dane nam obietnice. Wiemy już, powinniśmy wiedzieć: nasze życie jest wędrówką do wskazanej przez Boga Ziemi Obiecanej. On sam chce prowadzić i prowadzi swój lud do tej Ziemi, do swego Królestwa. A więc właściwie nie trzeba niczego innego: należy tylko iść za Nim, według danych przez Niego drogowskazów.

Mówimy zazwyczaj, że nowy rok, przyszłość jest nieodgadnioną tajemnicą. Idziemy w mroki nieznanego. Nie jest to jednak pełna prawda. Wszak wiemy, że przyszłość jest kontynuacją przeszłości, powstaje z tego, co było. Kontynuacją przeszłości jest nasza życiowa wędrówka i ten sam cel, do którego zdążaliśmy wczoraj, jest przed nami dzisiaj i będzie także jutro. Dopóki trwać będzie życie, trwać będzie wędrówka. I chodzi o to, aby koniec życia oznaczał osiągnięcie celu - Boże Królestwo.

Ten sam też Bóg, który był z nami w przeszłości będzie także z nami w Nowym Roku. I to jest i powinno być dla nas najważniejsze. Mając Boga blisko, możemy być pewni, że wszystko, co nam naprawdę będzie potrzebne otrzymamy od Niego. Możemy być też pewni, że z Jego pomocą i za Jego wskazaniem życie nasze zakończy się sukcesem: osiągnięciem celu. Wszak to, co Pismo Święte pisze o przeszłości, że Bóg szedł zawsze przed swoim ludem, dniem i nocą, dotyczy także przyszłości: Pan pójdzie ze swoim ludem, pójdzie z nami, przez wszystkie dni i wszystkie noce. **Choć nie wiemy, co nas czeka w przyszłości, możemy i naprzód pewni tego, że Bóg będzie z nami.** Możemy każdy za siebie z głębi wierzącego serca powtarzać za Psalmistą: "Przecież Jam zawsze z Tobą, Panie, Tyś ujął prawą rękę moją. Prowadzisz mnie według rady swojej, a potem przyjmiesz mnie do chwały. Kogóż innego mam w niebie, jeśli nie Ciebie? I na ziemi w nikim innym nie mam upodobania. Chociaż ciało i serce moje zamiera, to jednak Bóg jest opoką serca mego i działem moim na wieki. Bo, oto ci, którzy oddalają się od Ciebie, zginą: Wytracasz wszystkich, którzy nie dochowują Ci wierności. Lecz moim szczęściem być blisko Boga. Pokładam w Panu, Bogu nadzieję moją". Amen.

**Ks. dr HENRYK CZEMBOR**

**Ks. dr Henryk Czembor jest duchownym Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Urodził się 26 listopada 1941 r., w Pszczynie. Ukończył studia teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej; studiował również na Wydziale Historii Uniwersytetu w Łodzi. W r. 1977 obronił pracę doktorską pt. "Problematyka wyznaniowa i narodowościowa w Ewangelickim Kościele Unijnym na Polskim Górnym Śląsku". Od 1972 r. jest pracownikiem naukowym w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Ordynowany został na duchownego 13 października 1963 r. Pracę w Kościele rozpoczął jako wikariusz ks. seniora dra W. Gastpary'ego w Łodzi, w r. 1963. W latach 1966-1983 był duszpasterzem parafii w Tomaszowie Mazowieckim, od r. 1983 - duszpasterz parafii w Ustroniu, na Śląsku Cieszyńskim. W latach 1985-1990 był sekretarzem Wydziału Synodalnego Kościoła ewangelicko-augsburskiego, od r. 1990 jest członkiem Konsystorza. Ks. dr H. Czembor jest autorem kilkuset publikacji (przyczynki, artykuły, felietony, opowiadania i wiersze) zamieszczonych głównie w pismach kościelnych. Wydał trzy pozycje książkowe: "Blisko Boga", "Ojczyzna" i "Ewangelicki Kościół Unijny na Polskim Górnym Śląsku". Przez wiele lat był członkiem Kolegium Redakcyjnego "Zwiastuna" i nagrywał rozmyślenia radiowe dla audycji "Chrystus żyje". (red.)**

## POZA GRANICAMI LUDZKICH MOŻLIWOŚCI

Tak zatytułowałem rozważania tekstu zapisanego w Ew. Jana 11:1-44. Bo właśnie zawarty w tym fragmencie opis wskrzeszenia Łazarza przez Jezusa przenosi nas w sferę nadnaturalnej rzeczywistości, która leży poza granicami ludzkich możliwości i ludzkiego poznania. Wszystko to, co dzieje się w obrębie tej rzeczywistości zwykle nazywamy cudami.

Kiedy człowiek wierzący staje wobec cudownego faktu nie pyta czy jest on możliwy. Wie, że wszystkie zjawiska występujące w naturze są wyrazem działania Boga - od stworzenia świata aż do ustawicznej troski o człowieka, jaką Bóg okazuje na co dzień. Cuda zatem stanowią część zwykłego działania Boga w świecie. A więc, gdy dziecko Boże staje wobec cudu nie pyta czy jest on możliwy, ale oddaje Bogu chwałę za przywilej dotknięcia tajemnicy cudownego świata.

Cudowne wydarzenia nierozdzielnie towarzyszyły ziemskiej misji Jezusa. Ewangelisci w swoich relacjach wiele miejsca poświęcają tym wydarzeniom. Na przykład w ewangelii Marka na 10 pierwszych rozdziałów, liczących 425 wierszy, bezpośrednio lub pośrednio o cudach mówi 200 wierszy. Cuda, w które obfitowała działalność Chrystusa, dają świadectwo, że Jego działania były realizacją Bożego mandatu. Janowi Chrzycielowi pytającemu za pośrednictwem uczniów o autentyczność Bożego posłannictwa Jezusa, Pan odpowiada:

"Idźcie i oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie: ślepi odzyskują wzrok i chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni i głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, a ubogim zwiastowana jest ewangelia" (Mt 11:4-5).

Cuda w służbie Jezusa nie były wydarzeniami przypadkowymi, ale były dokładnie określone i wyliczone jako ważne elementy Bożego planu zbawienia człowieka. Były też one tak, jak i dzisiaj są, wyjątkowym egzaminem wiary człowieka. Taki test zdawali świadkowie wydarzenia opisanego w 11 rozdziale ewangelii Jana, a wśród nich Maria i Marta.

Dla tych dwóch niewiast jest to szczególnie egzamin, bowiem ma miejsce w chwili, kiedy utraciły brata. Przeżywają teraz trudne i pełne czarnego smutku chwile. Jeszcze nie tak dawno miały nadzieję, iż Jezus przyjdzie i uzdrowi tego, którego tak przecieżył. Ale Łazarz umarł i wszystko jest skończone. Żadnej nadziei, żadnej szansy, żadnej pociechy. Kiedy Marta usłyszała, że Jezus jest w pobliżu wybiegła Jemu na spotkanie, aby podzielić się swym głębokim bólem. Z jej ust padają słowa, które określają granice jej wiary:

"Panie! Gdybyś ty był nie byłby umarł brat mój" (w.21).

Co prawda zreflektowała się i dodała jeszcze kilka słów, które były chyba raczej ukłonem w stronę Mistrza. Tak samo jak jej siostra, była przekonana, że w tym przypadku możliwości Jezusa skończyły się. Przecież chodzi tu o przekroczenie granicy życia i śmierci. To prawda, że Jezus jest Mesjaszem, czyni cuda - uzdrawia, rozmnaża chleb, chodzi po wodzie - ale ożywienie człowieka przebywającego od czterech dni w grobie przekracza Jego możliwości. Łazarz nie może wrócić do żywych, bo jest już obywatelem krainy umarłych. Jezus nie może tu nic uczynić.

Jakże często tego rodzaju myślenie towarzyszy i nam. Jakże zdarza się nam wytyczać granice możliwości działania Boga w naszym życiu. Czasami jeszcze bardziej niż Maria i Marta redukujemy możliwości Jezusa. One przecież wierzyły, że Jezus czyni cuda, że mógł uzdrowić Łazarza, kiedy jeszcze żył. A my...?

Zdarza się tak, że możliwości Boga redukujemy do możliwości człowieka. Owszem, teoretycznie mówimy tak, jak Marta: "Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da Ci to Bóg" (w.22), lub "Panie Jezu jesteś wszechmocny i Ty możesz uczynić wszystko. Nie ma granic Twoich kompetencji".

Ale kiedy Jezus chce działać mówimy sobie tak, jak powiedziała Marta do Jezusa: "Panie! Już cuchnie, bo już czwarty dzień w grobie" (w.39), lub

"Mistrzu tu już nie możesz nic zrobić. To przekracza Twoje umiejętności. Tu jest granica Twojej mocy".

Paradoksalna sytuacja - to my ludzie, stworzenie, wyznaczamy granice Stwórcy.

Znamy słowa zapisane przez proroka Izajasza: "Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje - mówi Pan. Lecz, jak niebios są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze" (Iz 55:8-9).

Kiedy Marta powiedziała Jezusowi, co w głębi serca tak naprawdę myślała o granicach Jego cudownej działalności, Chrystus powiedział znamienne słowa, na które chciałem szczególnie zwrócić naszą uwagę:

"Jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą" (w.40). Innymi słowy Jezus powiedział: "Marto, ty myślisz kategoriami ludzkimi, a Ja jestem Synem Bożym. Ty myślisz kategoriami materialnego świata, a Ja przybywam od Boga. W tej chwili nie możesz patrzeć fizycznymi oczami i kierować się tylko rozumem. Musisz patrzeć oczami ducha i... uzbroić się w wiarę. Dopiero wtedy zobaczysz szerzej i głębiej. Dopiero wtedy ujrzysz to, czego do tej pory nie widziałas - nieograniczony świat Bożych możliwości".

W tym momencie chciałbym posłużyć się przykładem z dziedziny mikrobiologii, a więc nauki zajmującej się badaniami mikroorganizmów. Drobnoustroje są niewidzialne gołym okiem, można je dostrzec dopiero przy pomocy mikroskopu. Gdybyśmy tak obejrzel pod mikroskopem kroplę pozornie czystej wody z kranu, dostrzeżlibyśmy swoisty mikroświat. Świat małych, szybko poruszających się bakterii o różnym kształcie - pałeczek, kuleczek, czy spirali. Organizmy te występują wszędzie - w powietrzu, wodzie i glebie. Jedne sprzyjają człowiekowi, inne powodują jego choroby. Kiedy genialny biolog Ludwik Pasteur ogłosił, że to właśnie bakterie powodują procesy fermentacji, procesy gnilne i że są czynnikami chorobotwórczymi spotkał się ze złośliwymi

uwagami, a nawet publicznymi drwi-  
nami. Dochodziło o tego, że nawet  
sławy ówczesnej nauki publicznie wy-  
śmiewały Pasteura mówiąc, że to, co  
głosi jest produktem jego fantazji.  
A jednak Pasteur miał rację.

Jezus w swojej uwadze skierowa-  
nej do Marty też mówił o swojego  
rodzaju mikroskopie. Mówił o przyrzą-  
dzie, który pozwala zobaczyć ducho-  
wy świat. Tym przyrządem jest wiara.  
Bez wiary nie można zobaczyć i zro-  
zumieć świata zjawisk duchowych  
tak, jak bez mikroskopu nie można  
zobaczyć bakterii.

Są ludzie, którzy uważają, że świat  
duchowego nie ma, że jest on produ-  
ktem wyobraźni fanatycznych chrze-  
ścijan. Twierdzą, że tego świata nie  
ma, ponieważ nie dostrzegają go przy  
pomocy stosowanych metod nauko-  
wych. A przy tym czasami drwią sobie  
z ludzi wierzących tak, jak niektórzy  
naukowcy drwili z odkryć Pasteura.  
A jednak chrześcijanie mają rację.

Przecież świat, który nas otacza  
składa się z dwóch części niezależ-  
nych od naszej świadomości - mate-  
rialnej i duchowej. Mówiąc innym je-  
zykiem, otaczająca nas rzeczywistość  
składa się z dwojakiego rodzaju  
tworzywa - materii i ducha. Za pomo-  
cą metod naukowych można odkry-  
wać tylko świat materii.

H. Hertz, wielki fizyk, który odkrył  
istnienie fal elektromagnetycznych po-  
wiedział: "Jeżeli pragniemy osiągnąć  
wykończony obraz praw wszechświa-  
ta, to musimy uznać poza tym naszym  
materialnym światem jeszcze inny -  
niewidzialny; poza granicami naszych  
zmysłów i przyrządów, uznać musimy  
Moce, które nad światem panują".

Świat duchowy może być poznawal-  
ny, tak, jak świat materialny, ale musi  
być spełniony warunek zawarty w sło-  
wach Jezusa: "Jeśli uwierzysz... oglą-  
dać będziesz chwałę Bożą" (w.40).

Dokonując cudu wskrzeszenia Ła-  
zarza Jezus wprowadza nas niejako  
w atmosferę potencjalnych możliwo-  
ści świata duchowego. Jest to fascy-  
nująca atmosfera, jeżeli spojrzymy na  
nią z biologicznego punktu widzenia.  
Bowiemy w ciągu jednej chwili miało  
miejsce wiele faktów biologicznych:

- najpierw zostały unicestwione ba-  
kterie rozkładające ciało;

- musiały zostać odbudowane tkan-  
ki i wchodzące w ich skład komórki,  
które uległy zniszczeniu;

- zostały stworzone związki chemi-  
czne, które potem zostały zorganizowa-  
ne w składniki komórek, komórki  
zaś w tkanki;

- następnie powstały organy i  
układy;

- w tych wszystkich odnowionych stru-  
kturach Boża Moc uruchomiła procesy  
biologiczne i fizjologiczne składa-  
jące się na fizyczne postawy życia.

Dzięki opisowi ewangelisty Jana ra-  
zem ze świadkami wydarzenia prze-  
nieśliśmy się poza granice ludzkich  
możliwości.

"Jeśli uwierzysz, oglądać będziesz  
chwałę Bożą".

**«Jeżeli pragniemy  
osiągnąć wykończony  
obraz praw wszech-  
świata, to musimy  
uznać poza tym na-  
szym materialnym  
światem jeszcze inny -  
niewidzialny; poza gra-  
nicami naszych zmy-  
słów i przyrządów, uz-  
nać musimy Moce, któ-  
re nad światem panują»**

Słowa te kieruje Jezus również do  
nas - chrześcijan XX wieku. Do nas  
chrześcijan mieszkających w Polsce.  
Jezus chce czynić cuda także i dzisiaj,  
w naszym życiu. Pragnie, abyśmy nie  
tylko posiadali teoretyczną wiedzę na  
temat cudownych możliwości, ale do-  
świadczali ich w naszym życiu. Bóg  
chce, abyśmy sięgnęli poza nasze,  
ludzkie możliwości, do świata ducho-  
wego. Do tego potrzebna jest wiara  
i ... tylko wiara. Wiara, która jest ży-  
ciem w posłuszeństwie i całkowitym  
zaufaniu Bogu. Nie można spodzie-  
wać się, że otrzymamy coś od Boga,  
jeśli praktyka naszego życia pokazuje,  
że tak naprawdę to ... nie wierzymy.

W 3 rozdziale listu do Hebrajczyków  
czytamy o ważnej prawdzie. Otóż au-

tor tego listu powiedział, abyśmy zwa-  
żali na siebie, aby przypadkiem z po-  
wodu niewiary nie zamknąć sobie  
drogi do nieba lub otrzymania Bożych  
obietnic. Izraelici nie weszli do Ziemi  
Obiecanej z powodu niewiary. Bóg  
powiedział do Izraela: "Dam wam tę  
ziemię". Ale oni nie dali się przeko-  
nać, by postępować zgodnie z tym, co  
powiedział Bóg. I poszli własną drogą.

Niektórzy ludzie wątpią w moc Bo-  
żą, w jej skuteczne działanie, ponie-  
waż nie mają poznania, brak im zna-  
komości Słowa Bożego. A wiara rodzi  
się ze słuchania Słowa Chrystusowe-  
go (Rz 10:17). Jeśli więc ktoś nie słu-  
cha i nie wie co mówi Słowo Boże nie  
może mieć wiary. To odnosi się także  
do chrześcijan. Wielu chrześcijan nie  
wierzy dzisiaj w cudowne wydarzenia.  
Kiedy czytają o tym w Biblii nie przy-  
mują tego, gdyż ich umysły są na te  
prawdy zamknięte. Już dawno i raz na  
zawsze ustalili swój punkt widzenia.

Chcesz dotykać Bożej rzeczywisto-  
ści? Sięgnij poprzez wiarę. Wiara, to  
codzienne otwieranie Biblii i codzien-  
ne otwarcie się na prawdy zapisane  
na jej kartach.

**RYSZARD GUTKOWSKI**

Ryszard Gutkowski pełni funkcję  
sekretarza Rady Kościoła Chrze-  
ścijan Baptystów. Ma 39 lat, jest  
żonaty - żona Ewa jest nauczyciel-  
ką biologii i jednocześnie pracuje  
w Kościele jako przewodnicząca  
Komisji Niewiast przy Radzie Ko-  
ścioła; jest także członkiem Komite-  
tu Europejskiej Unii Niewiast Bap-  
tystycznych. Mają troje dzieci: szes-  
nastoletnią Martę, dwunastoletnią  
Bożenkę i ośmiolletniego Adama.

Ryszard Gutkowski jest absol-  
wentem Wydziału Biologii Uniwer-  
sytetu Warszawskiego. W latach  
1978-1990 pracował naukowo w In-  
stytucie Biologii (Filia UW w Bia-  
łymstoku). Od 1990 r. rozpoczął  
pracę etatową w Kościele. Był pa-  
storem w Zborze w Białymstoku  
i jednocześnie przewodniczącym  
Komisji Nauczania i Wzrostu Zbo-  
rów przy Radzie Kościoła.  
W październiku 1991 r. został wy-  
brany do Rady Kościoła (red.).



## DLACZEGO MAMY OCZEKIWAĆ POWTÓRNEGO PRZYJŚCIA PANA ?

Jedną z najstarszych modlitw chrześcijańskich wyrażoną jest aramejskim zwrotem "Maranata" (1 Ko 16:22). Słowa te znaczą "Nasz Panie, przyjdź!". Jest to modlitwa, która wyraża fakt potwierdzony w wielu innych częściach Nowego Testamentu, że Kościół apostołski i poapostołski żarliwie oczekiwał na rychłe przyście Pana.

Wydaje się, że Kościół żyjący w XX w. utracił to pragnienie. Dzisiaj przeciętny wierzący w ogóle nie modli się "Maranata", ponieważ nie tęskni do powrotu Pana. Zamiast z gorliwością wyglądać ponownego przyścia Jezusa Chrystusa, dzisiejsi wierzący żyją znudzeni. W większości przypadków Kościół pograżył się w apatię i to jest smutne, ponieważ Słowo Boże mówi, że powrót naszego Zbawiciela jest naszą "błogosławioną nadzieją" (Tyt 2:13). Pismo Święte poza tym ciągle nas napomina, aby czekać i być gotowymi na przyście naszego Pana (Mt 24:42; 25:13; Łk 21:46).

Istnieje kilka powodów, dlaczego każdy chrześcijanin powinien żarliwie oczekiwać na powtórne przyście Pana, Jezusa Chrystusa. Zajmijmy się nimi po kolei.

**1.** Kiedy Pan Jezus ponownie przyjdzie, otrzyma wówczas cześć, chwałę i moc. On, który przeszedł tak wielkie upokorzenie, będzie wywyższony i uwielbiony. Zostanie ukoronowany jako Król królów i Pan panów, i będzie panować nad całą ziemią z góry Syjon w Jerozolimie (Iz 24:21-23; 2 Ts 1:7-10; Obj 3:21).

**2.** Kiedy Jezus powróci wówczas także szatan otrzyma sprawiedliwy wyrok, na który zasługuje. Jego udziałem będzie klęska, nielawa i poniżenie. Los szatana został przypieczętowany na krzyżu Golgoty, lecz jego szkodliwa działalność trwać będzie aż do powtórne przyścia Pana, Jezusa Chrystusa. Wówczas szatan zostanie osądzony i zdruzgotany (Rz 16:20; Obj 20:1-3.7-10; Iz 14:12-17).

**3.** Kiedy Pan, Jezus Chrystus powróci, wtedy spełni się obietnica Boża darowana całemu stworzeniu - nastąpi całkowita odnowa stworzenia, ziemia zostanie odnowiona dzięki trzę-

sieniom ziemi i innym zjawiskom. Destrukcyjne siły natury zostaną unieczystwione, pustynie zakwitną, świat roślin i zwierząt dozna odnowy. Jadowite rośliny i zwierzęta utracą szkodliwość. Zwierzęta mięsożerne staną się znowu roślinożerne. Ustanie agresja i nieustanna walka w naturze. Zapanują harmonia i współpraca i to będzie także korzystne dla ludzi (Iz 11:6-9; 35:1-10; 65:17-25; Dz 3:19-21; Rz 8:18-23).

**4.** Kiedy Pan powróci, wówczas narody otrzymają przyobiecany pokój, sprawiedliwość i prawo (Iz 9:5-6; 11:3-5; Mich 4:1-7).

**5.** Kiedy Pan powróci również Żydzi doczekają się spełnienia obietnic Bożych, a więc zbawienia i pierwszeństwa wśród narodów. "Resztką" narodu izraelskiego przyjmie Jezusa, jako Mesjasza. Ta "resztką" będzie zebrana z czterech stron świata i zamieszka w Ziemi Świętej jako przewodni naród świata (por Oz 2:14-20; Iz 60:6-2; Rz 9-11).

**6.** Kiedy Pan powróci, wówczas także święci (wierzący) dostąpią spełnienia tego, co Bóg im obiecał: dostąpią zmartwychwstania i otrzymają uwielbione ciała, będą na odkupionej ziemi, i otrzymają władzę nad narodami; będą ponownie złączeni z bliskimi, którzy są u Pana (Flp 3:20-21; Mt 5:5; Obj 2:26-27; 1 Ts 4:14).

I chociaż nawet dla tych sześciu powodów chrześcijanie powinni gorliwie oczekiwać na powrót Pana, Jezusa Chrystusa, jednakże wśród nich przeważa apatia. Dlaczego tak się dzieje?

Odkryłem cztery przyczyny wyjaśniające to, dlaczego apatia i obojętność - jeśli chodzi o przyście Pana - charakteryzuje wiele społeczności chrześcijańskich.

**1.** Pierwsza z nich - to niewiara. Wielu chrześcijan po prostu nie wierzy, że Pan, Jezus Chrystus kiedykolwiek wróci. Większość z nich to ci, którzy bardzo liberalnie traktują Pismo Święte. Oni dokonali "uduchowienia" sprawy przyścia Pana, na podobieństwo tego, jak postąpili z Jego narodzinami z Marii Dziewicy i z cudami, które czynił.

**2.** Drugą przyczyną jest nieświadomość. Prawdopodobnie wielu chrześcijan nie wie, co się wydarzy, kiedy przyjdzie Pan, Jezus. I dlatego trudno im się ekscytować wydarzeniem, o którym nie mają pojęcia. Przez trzydzieści lat ja sam należałem do tej kategorii chrześcijan. Chociaż uczestniczyłem regularnie w nabożeństwach, żyłem w całkowitej nieświadomości, gdyż w mojej Społeczności było zupełnie zaniedbane nauczanie i zwiastowanie zagadnień prorockich.

**3.** Trzecią przyczyną jest strach. Niektórzy chrześcijanie boją się powrotu Pana, Jezusa Chrystusa i dlatego starają się usunąć ze swojego umysłu wszelką myśl, że On w każdej chwili może wrócić. Boją się, że Pan może przyść w ich "złym" dniu lub czasie, gdy sumienie mają obciążone jakimś niewyznanym grzechem. To są ci, którzy dali się złapać w pułapkę idei zbawienia przez uczynki. Nie rozumieją, że zbawienie jest dane z łaski, oraz że "nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie" (Rz 8:11).

**4.** Czwartą przyczyną jest życie, które polega na spełnianiu egoistycznych pragnień (cielesność). Jest wielu "cielesnych chrześcijan", którzy nie mogą cieszyć się i pragnąć przyścia Pana, Jezusa Chrystusa, ponieważ umiłowali ten świat! Jedną nogą są w Kościele a drugą nogą - w świecie. Chcą, aby Pan Jezus przyszedł, ale pragną by to nastąpiło wówczas, gdy będą mieli 80 lat i zdążą doświadczyć wszystkiego, co świat oferuje. Innymi słowy, chcą, aby Pan Jezus powrócił, ale nie chcą, aby Jego przyście spowodowało zamieszanie w ich życiu.

Ja oczekuję przyścia Pana, Jezusa Chrystusa, ponieważ pragnę być razem z Nim i znaleźć się w społeczności z Nim, w Jego miłości i świętości. Pragnę ujrzeć chwałę Bożą na Jego obliczu i dziękować Mu za Jego śmierć za mnie, za przebaczenie moich grzechów i zmianę mojego życia. Razem ze świętymi w niebie pragnę śpiewać: "Godzien jest ten Baranek zabity wziąć... cześć i chwałę..." (Obj 5:12). Maranata!

dr DAWID R. REAGAN

## CHOĆBYŚ CAŁY ŚWIAT POZYSKAŁ...

"A przywoławszy lud wraz z uczniami swoimi, rzekł im: **Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie. Bo kto by chciał duszę swoją zachować, utraci ją, a kto by utracił duszę swoją dla mnie i dla ewangelii, zachowa ją. Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za duszę swoją? Kto bowiem wstydzi się mnie i słów moich przed tym cudzoźnym i grzesznym rodem, tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego z aniołami świętymi"** (Mk 8:34-38).

Biblia naucza, że jesteś żyjącą duszą. Dusza żyje i mieszka w ciele. Mamy ciało, ale także mamy duszę i ducha. Duch to ta część istoty ludzkiej, która jest stworzona na Boże podobieństwo, to Twoja prawdziwa osobowość, twoje "ja". Nie widzimy tej części naszej istoty, nie jesteśmy w stanie wyciąć jej skalpelem chirurgicznym. Codziennie ludzie zastanawiają się nad wartością tysiąca różnych rzeczy. Negocjujemy cenę domu lub samochodu, gdy chcemy go kupić lub sprzedać. Możesz być przekonany, że twoja praca ma większą wartość, niż wynagrodzenie, które za nią otrzymujesz. Twój szef może mieć jednak inne zdanie na ten temat.

Czy kiedyś zastanawialiśmy się np. na tym, jaką ma wartość spalony las? W okolicach, gdzie mieszkam przed dwoma laty rozszalał się wielki huragan. Setki domów zostało zniszczonych. Leciałem z gubernatorem stanu helikopterem i mogłem zobaczyć jak wiele ogromnych drzew zostało powalonych. A więc jaka może być wartość zniszczonego lasu? A jaką wartość ma czysta woda lub czyste powietrze? Czy milion dolarów lub miliard dolarów, a może więcej...

A jaką wartość ma każda osoba, która dzisiaj jest tu obecna? Jaka jest wartość jeszcze jednego roku życia? Niektórzy z nas nie dożyją następnego roku, z tego powodu niezwykle cenny jest każdy dzień naszego życia. Mnóstwo czasu i pieniędzy prze-

znaczamy na troskę o własne ciało. Wiele pieniędzy poświęcamy na kosmetyki (dotyczy to nie tylko kobiet, ale również mężczyzn). A więc wiele czasu i środków przeznaczamy na troskę o ciało.

Twoje ciało przedstawia też dużą wartość dla Boga, ponieważ jest świątynią Ducha Świętego. Ale jeszcze bardziej Bóg ceni twoją duszę. Jezus Chrystus powiedział: **"Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?"**.

Biblia porównuje wartość ludzkiej duszy do wartości całego świata. Wyobraź sobie, że do ciebie należą światowe zasoby ropy naftowej, całe złoto i srebro. Cokolwiek ma jakąś wartość, jest twoją własnością i że jesteś najbogatszym człowiekiem na świecie! To jednak wszystkie te ogromne bogactwa, nie mogą przewyższyć wartości twojej duszy! Gdybyś pozyskał cały świat, a stracił swoją duszę, byłbyś biedakiem.

Jezus mówi, że możemy pozyskać cały świat, a pewnego dnia obudzić się i stwierdzić, że chybiliśmy celu. Zatraciliśmy duszę i nie jesteśmy w stanie jej odzyskać.

To co Biblia mówi o wartości ludzkiej duszy z punktu widzenia Boga jest niezwykle. Dlaczego zatracenie duszy jest czymś tragicznym? Twoja dusza ma taką wielką wartość, bo jest wieczna. Możesz zabić ciało, ale duszy zabić nie możesz. Może kiedyś myślałeś o samobójstwie? Twoje ciało może umrzeć, ale twoja dusza i twój duch - a więc to, co stanowi twoje prawdziwe "ja" - będzie żyć wiecznie. Bez względu na to jak jesteś zdrowy, pewnego dnia umrzesz. Biblia mówi, że postanowieniem jest ludziom raz umrzeć. Ale jest coś w człowieku, czego nauka nie jest w stanie ogarnąć, to coś nazywamy duszą.

W księdze Hioba, starej księdze biblijnej, jest napisane: "Jest w człowieku duch jego". Dusza jest wielką tajemnicą, ale Biblia naucza, że jest istotą tego, kim naprawdę jesteś. Twój umysł, twoje emocje, twoja wola, twoja osobowość - to jest twoja dusza. Dusza wyraża się funkcjonowaniem

ciała, dla której ciało jest tylko mieszkaniem. Jak długo żyjesz tu na ziemi, dusza zamieszkuje twoje ciało. Ale kiedy twoje ciało umiera, twoja dusza opuszcza ciało. Istnieje niebo i piekło. Jest to prawda, o której wielu ludzi nie chce słyszeć. A przecież cała Biblia o tym naucza, a nawet inne religie o tym mówią. To jest centralna prawda biblijna. Jest również wieczne przeznaczenie dla każdej duszy, ale wyboru dokonujemy tu - na ziemi. To ty decydujesz o tym, gdzie spędzisz wieczność.

Biblia naucza również, że twoja dusza ograniczona jest do jednego życia ziemskiego i do jednego ciała i jednej osobowości. W chrześcijaństwie nie ma śladu, nie ma też miejsca na nauczenie o reinkarnacji. Nie istnieje niekończący się cykl powrotów do życia, celu poprawienia go. Biblia czegoś takiego nie naucza. Żyjemy tutaj, a decyzje, które podejmujemy teraz, mają konsekwencje trwające całą wieczność. Zatem zatracenie duszy jest czymś tragicznym! Dlatego, że śmierć wywiera swe trwałe piętno i to przez całą wieczność. I wtedy dusza jest zatracona. Dobra Nowina polega na tym, że Bóg oferuje wieczne życie twojej duszy. Bóg mówi: "Upamiętaj się, pokutuj". "Przyjmij Jezusa Chrystusa, mojego Syna, który umarł za ciebie na krzyżu, a będziesz żyć wiecznie".

Biblia naucza, że Bóg jest Bogiem miłości. Bóg bardzo cię kocha, i ciebie, i ciebie. Kocha wszystkich was, którzy patrzycie na monitor, ekran lub jesteście tu obecni. Cała Biblia skupia się w swoim wysiłku na ratowaniu duszy ludzkiej. Biblia mówi, że Bóg jest ciepły, bo nie chce by ktokolwiek z nas zginął, ale abyśmy wszyscy doszli do upamiętania. Nie sposób ani zrozumieć ani docenić wartość duszy, jeśli nie zrozumiemy i nie przeżyjemy życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Bo gdy jeszcze byliśmy grzesznikami i dryfowaliśmy z dala od Boga - skazani na wieczność bez Boga - wówczas Chrystus za nas umarł. **Wartość twojej duszy jest określona przez wysiłek i wiarę jaką przykładą do niej**



**Bóg.** On złożył swego jednorodzonego Syna w ofierze na krzyżu dla ciebie. I Bóg wziął twoje i moje grzechy i złożył je na Chrystusa. I o tym właśnie mówi krzyż!

Rzeczą tragiczną jest utrata zdrowia. W tragicznych okolicznościach można stracić majątek. Tragedią jest utracenie wolności, lub przyjaciół. Tragiczną rzeczą jest utrata męża, lub żony - choćby przez rozwód, albo w inny sposób. Równie straszą rzeczą jest utrata własnego życia.

Podczas trwania kampanii ewangelizacyjnej w Nowym Jorku poniósł śmierć pewien chłopiec. Przez nieuwagę wpadł do otwartej studzienki i nie można go było stamtąd wydostać. Ogłoszono komunikat o tym wypadku za pośrednictwem radia i w ciągu godziny zgłosiło się trzy tysiące osób, pragnących pomóc w wydobuciu chłopca ze studzienki.

Tam gdzie mieszkamy w górach na terenie Północnej Karoliny, w Stanach Zjednoczonych, wielu ginie w lasach, w górach, z powodu lawin. W akcjach poszukiwawczych biorą udział ludzie z całego kraju, aby szukać zaginionych. W tym celu sprowadza się nierzadko specjalnie szkolone psy, dla odnalezienia zaginionych. Kilka lat temu zaginał w górach młody chłopiec. Wojsko przywiozło specjalnie szkolone psy, jednakże po długich poszukiwaniach nie zdołano odnaleźć zaginionego dziecka. Zwrócono się i do nas z prośbą, abyśmy wypożyczyli nasze psy do poszukiwania chłopca. Dowiedziałem się, że nasze psy (owczarki alzackie) potrafią wytropić ślad w powietrzu. W nocy spadł śnieg i wszystkie ślady zostały przysypane. Nasze psy tropiły ślad w powietrzu i one odnalazły tego chłopca, ale było już za późno, chłopiec był martwy.

Ludzie podejmują wszelkie wysiłki i stosują przeróżne środki, by odnaleźć zaginionego człowieka i aby uchronić czyjeś życie. Jednakże łatwo zaniedbujemy naszą duszę, największą wartość jaką istnieje we wszechświecie. Można łatwo zgubić własne życie i w ogóle nie ma sposobu, aby pozyskać cały świat. Kiedy umierasz nie możesz niczego zabrać ze sobą. Na przykład idziesz na pogrzeb i widzisz kondukt pogrzebowy udający się na cmentarz. Czy dostrzegasz przy-

czepę bagażową jadącą za wozem pogrzebowym, wiozącą dobra świata tego, który ma być pochowany w grobie? Niczego nie możesz zabrać ze sobą; musisz wszystko pozostawić tutaj.

A choćbyś nawet posiadał wszystko tu na ziemi, to i tak nie da ci to pełni szczęścia, pokoju, radości. Bogactwo, które posiadasz i tak nie może ci pomóc w trudnych chwilach.

Kilka miesięcy temu jechałem windą, a razem ze mną jechał najbogatszy wówczas człowiek w Stanach Zjednoczonych. Jechaliśmy na przyjęcie w Białym Domu. Wcześniej spotkałem go kilka razy i mogliśmy porozmawiać ze sobą. Dwa lub trzy tygodnie potem przeczytałem wiadomość, że ten człowiek zmarł. On posiadał wiele, miał ogromny majątek na tym świecie, ale nie miał wewnętrznego pokoju. Był biednym starcem. Jego dusza była przed Bogiem zatracona. Lepsze jest zatrącenie duszy w tym życiu, niż utrata jej na wieczność. Biblia opisuje przyszłe wieczne życie takiej duszy żyjącej bez Boga.

W księdze Psalmów przedstawiane jest ono jako straszny stan, miejsce rozgoryczenia. W księdze Objawienia jest ono nazwane miejscem niepokoju i obrzydliwości. W ewangelii św. Mateusza (r.8) Jezus określa je zewnętrzną ciemnością, miejscem pamięci. Najgorszym piekłem będzie twoja pamięć. Będziesz także pamiętać ten wieczór, tu, czy gdziekolwiek jesteś. Będziesz zawsze pamiętać ten moment, gdy miałeś sposobność by swoją duszę powierzyć Chrystusowi i nie uczyniłeś tego. To wspomnienie będzie ci towarzyszyć przez całą wieczność. I być może zapytasz: Boże, dlaczego? Dlaczego byłem taki głupi? Dlaczego byłem tak lekkomyślny, gdy chodzi o największą wartość jaką dysponowałem w swoim życiu? A może jesteś właśnie w procesie zatrącania swojej duszy?

Tę wielką wartość duszy określa także cena, którą posiada dusza dla Boga, który ją odkupił. Biblia powiada: **"Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców**

**wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego"** (1 Pt 1:18-19). Może do dzisiaj niektórzy z was nie zdawali sobie nawet sprawy, jak wielką wartość posiada wasza dusza?

W Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie pewien człowiek pracował przez wiele lat jako żongler. Zarobił mnóstwo pieniędzy i wracał do Włoch, do swojego rodzinnego kraju, by tam spędzić resztę życia. Większość pieniędzy zainwestował kupując duży diament, który schował w kasetce przechowywanej w kajucie. Pewnego dnia chadził sobie po pokładzie i zwrócił uwagę na małego chłopca żonglującego pomarańczami. Powiedział chłopcu, że w porównaniu z jego sztuką, zabawa chłopca jest niczym. Wielu pasażerów obserwowało jego popisy. Opowiedział im o swojej karierze i zapowiedział, że zademonstruje coś wyjątkowego. Oznajmił zebranym, że posiada wyjątkowy diament, nabyty za oszczędności całego życia, który chce im pokazać. Spójrzcie teraz - powiedział - i rzucił w górę diament, który złapał z wielką zręcznością. Ludzie klaskali, byli zachwyceni. Podrzucił go jeszcze raz, ale znacznie wyżej. Nie było widać jak wysoko został wyrzucony diament, ale mistrz żonglerki pewnie go złapał. Niektórzy obserwatorzy prosili go, aby nie popisywał się więcej podrzucaniem cennego diamentu. Ostrzegali go, iż może stracić cały dorobek swojego życia. On jednak był pewny siebie i twierdził, że zna swoje umiejętności. Jeszcze raz rzucił diament bardzo wysoko, będąc pewny, że go pochwyti. I gdy już miał schwytać spadający diament, statek nagle zakołysał się i przechylił. Diament spadł - obok burty - do wody.

Bardzo często tak postępują ludzie z własną duszą, jak by nią żonglowali. Każdy dzień upływający bez świadomości i znajomości Jezusa jest taką ryzykowną żonglerką. Jaką korzyść przyniesie człowiekowi to, że choćby cały świat pozyskał - powiedział Jezus - a stracił swoją duszę? Twoja wieczna dusza jest największą wartością, jaką posiadasz. Ma większą wartość niż cały istniejący świat. Co ty robisz ze swoją duszą? Może od-

powiesz: raz lub dwa razy w roku chodzę do kościoła, byłem ochrzczony, potwierdzony i przystępuję do komunii. Ale czy to nie wystarczy?

To wszystko jest dobre, lecz to nie wystarczy! "Musisz się na nowo narodzić" - powiedział Jezus do Nikodema - który był bardzo szlachetnym i pobożnym człowiekiem. Bóg mówi, że pragnie wejść do twojego serca i dać ci nowego ducha, nową osobowość dla ciebie. Zapewnia, że przebaczy ci wszystkie grzechy i da ci pokój, który od dawna poszukujesz i którego jeszcze nie znalazłeś. Da ci zadowolenie i radość, której dotychczas nie przeżyłeś. Czy chciałbyś dzisiaj powierzyć swoje życie Chrystusowi? Twoje serce, umysł, siły, twoją duszę. Czy chciałbyś wyznać: Panie, to wszystko daję Tobie. Wierzę Ci i chcę naśladować Ciebie. Chcę się odwrócić od wszystkiego, co jest złe w moim życiu. Nie potrafię sam tego zrobić, chociaż już wielokrotnie tego próbowałem. Wierzę, że Ty mi pomożesz. I jeżeli Ty mi pomożesz, Boże, ja zmienię sposób mojego życia. Uczynię Chrystusa głównym celem mojego życia.

Dlatego proszę, abyście podjęli właśnie taką decyzję.

Wielu podejmuje takie decyzje i ty możesz podjąć dzisiaj. Jeżeli w głębi serca masz wątpliwości, tak naprawdę nie jesteś pewien, jaka jest twoja relacja wobec Boga, albo nie jesteś przekonany, czy twoja dusza należy do Chrystusa - to zrób dzisiaj ten krok! Możesz być pewien, że twoja dusza należy do Chrystusa. Możesz dzisiaj podjąć decyzję, która będzie miała decydujący wpływ na twoje dalsze życie i określi wieczne przeznaczenie twojej duszy.

Dlatego proszę teraz, wstańcie ze swoich miejsc i przyjdźcie, i stańcie tu przed podium. A wy, gdziekolwiek jesteście, stańcie również przed ekranami! I złożcie to wyznanie: **dzisiaj powierzam się Chrystusowi! Chcę by wszedł w moje serce. Chcę, by pomógł mi zmienić moje życie!** Przyjdź, teraz, proszę! Gdziekolwiek jesteście zgromadzeni: wstańcie i przyjdźcie do przodu!

Jeżeli Bóg do ciebie przemówił, to proszę przyjdź do przodu. Z jakiego powodu proszę, by ludzie publicznie zmanifestowali swoją wiarę? Jezus

powiedział, że jeżeli my nie wyznamy Go publicznie, to i On nie przyzna się do nas publicznie, przed Ojcem!

Nie przychodźcie do Billy'ego Grahama. Ja nie mam żadnej szczególnej mocy. Gdy wychodzicie do przodu, przychodźcie do Chrystusa! On jest Tym, który może wam pomóc. On jest Tym, który może wam przebaczyć. On jest Tym, który zmarł za nas na krzyżu. On wstał z martwych i żyje dzisiaj, i jest gotów wejść do twojego życia, do twojego serca, - i pomagać ci od tej chwili. Ale musisz poddać Mu się.

Od dzisiaj będą ważne dla Ciebie cztery rzeczy.

**Po pierwsze:** powinnaś codziennie czytać Biblię. To pomoże ci wzrastać w życiu chrześcijańskim. Poza tym powinnaś także czytać literaturę chrześcijańską.

**Po drugie:** powinnaś zacząć się modlić. Biblia mówi, abyśmy modlili się bez ustanku. Jakże to zrobić? Módl się gdziekolwiek jesteś, Bóg cię usłyszy, jeśli będziesz modlić się w imieniu Jezusa.

**Trzecią rzeczą jest** świadczenie innym ludziom o Jezusie Chrystusie. Powiedz innym co dzisiaj (lub wczoraj) przeżyłeś. Powiedz im, czego Jezus dokonał dla ciebie. To jest świadectwo.

**Po czwarte:** zgłoś się do jakiejś społeczności chrześcijańskiej, w której Chrystus jest zwiastowany. Może nie będziesz rozumieć wszystkiego, ale Bóg ci pomoże. Wkrótce zauważysz, że i sąsiedztwo wokół ciebie się zmieni, ponieważ Boże Słowo jest mocne, ostrzejsze niż miecz obosieczny.

Pochylmy teraz głowy i módlmy się. Powtarzajcie głośno za mną:

O, Boże, jestem grzesznikiem. Pragnę odwrócić się od mojego grzechu. Chcę mieć pewność tego. Przychodzę pod krzyż Chrystusa i proszę, by Chrystus wszedł w moje życie, i w moje serce. Proszę w imieniu Jezusa. Amen.

#### **BILLY GRAHAM**

**Kazanie wygłoszone podczas ewangelizacji w Essen (RFN), 21 marca 1993 r., transmitowane za pośrednictwem przekazu satelitarnego do wszystkich krajów europejskich oraz na teren Północnej Afryki i Bliskiego Wschodu. (red.)**

#### **OFIARY NA WYDAWNICTWO KZCh**

I.J.Rutkowski, Sosnowiec - 100.000; R.Mierzwiak, Francja - 75.000; Biblioteka Franciszkanów, Katowice - 40.000; A.Cieślak, Górki Wielkie - 20.000; St.Worobiec, Mołtajny - 100.000; J.Guźda, Głubczyce - 100.000; E.Stawecka, Głubczyce - 200.000; W.Żegunia, Ostróda - 50.000; Wyższe Seminarium Duchowne Misjonarzy Oblatów, Odra - 90.000; KZCh Rybnik - 300.000; Chrześcijańska Społeczność, Ciechanów - 300.000; KZCh Międzyłes - 1.000.000; KZCh Biała Podlaska - 500.000; KZCh Gryfice - 500.000; KZCh Sosnowiec - 600.000; G.Słępko, Świdnica - 60.000; E.Dąbrowski, Terespol - 90.000; A.Cieniata, Anglia - 300.000; Ofiara bezimienna, Warszawa - 1.000.000; KZCh Bielsk Podlaski - 1.470.000; KZCh Białogard - 500.000; Ofiara bezimienna, Warszawa - 300.000; Chrześcijańska Społeczność, Warszawa - 520.000; KZCh Olsztyn - 200.000; Biblijne Seminarium Teologiczne, Wrocław - 100.000; KZCh Sosnowiec - 900.000, przedpłata na 1994 r.; Kościół Baptistów, Katowice - 300.000; J.Iwankowicz, Sapolno - 45.000; KZCh Gdynia - 250.000; W.Żegunia, Ostróda - 50.000; Seminarium Duchowne, Drohiczyń - 120.000; J.Kwiatkowski, Olsztyn - 120.000; J.Lachowski, Bydgoszcz - 150.000; M.Baran, Świnoujście - 20.000; Biblioteka Franciszkanów, Katowice - 50.000; Z.Szymczak, Bydgoszcz - 120.000; KZCh Gdynia - 1.200.000, przedpłata na 1994 r.; J.Hury, Miłocice - 200.000; KZCh Połczyn Zdrój - 360.000, przedpłata na 1994 r.; KZCh Muratyn - 700.000, przedpłata na 1994 r.; St.Jasina, Elbląg - 200.000; T.Siebiatyrński, Gregorowice - 100.000; A.Wasińska, Łódź - 20.000; R.Krzemiński, Ruda Śląska - 30.000; Zbór Gródek, Czechy - 100.000; E.Neuberg, Bielsko-Biała - 100.000; J.Dwórznik, Ostróda - 100.000; J.Nożyński, Biała Podlaska - 250.000; KZCh Sielc - 450.000, przedpłata na 1994 r.; Chrześcijańska Społeczność, Płock - 200.000; przedpłata na 1994 r.; Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Warszawa - 120.000; KZCh Złotów - 200.000, przedpłata na 1994 r.; S.Frankiewicz, Nowosiółki - 80.000; H.Ostik, Warszawa - 180.000; M.Kobus, Warszawa - 100.000; J.Suwart, Radomsko - 200.000; L.Benek, Goczałkowice-Zdrój - 50.000; A.Niewiadomska, Grudziądz - 20.000; K.Żegunia, Siemiatycze - 120.000; KZCh Bielsk Podlaski - 1.400.000; KZCh Siemiatycze - 1.800.000; KZCh Ostróda - 2.000.000.

Wszystkim ofiarodawcom bardzo serdecznie dziękujemy. Wierzymy, że dzięki Bogu i Waszej ofiarności, będziemy mogli nadal wydawać czasopismo.

**Redakcja**

# LIST DO GALACJAN

## I. Osobowość chrześcijańska

"Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie za grzechy nasze, aby nas wyzwolić z terażniejszego wieku złego według woli Boga i Ojca naszego, któremu chwala na wieki wieków" (Gal 1:3-5).

Tak apostoł Paweł rozpoczyna list i następnie przechodzi do krytyki sytuacji, jaka powstała w zborach galaccyckich. Judeochrześcijaństwo nie rozumiejąc w pełni treści ewangelii, zaczęli ją przekręcać (1:7) i chcieli zawrócić Galaccyckan od wolności Ducha do niewoli zakonu. Ap. Paweł wyraźnie przypomina Galaccyckanom - i nam - że "człowiek zostaje usprawiedliwiony nie z uczynków zakonu, a tylko przez wiarę w Chrystusa Jezusa" (2:16). Także i dzisiaj wiara jako jedyny warunek usprawiedliwienia, bywa mało atrakcyjna dla powierzchownych chrześcijan. Ap. Paweł, nie chciał wracać do starotestamentowej teologii zakonu, którą głosili judeochrześcijaństwo, ponieważ zdawał sobie sprawę, że wpadłby z powrotem w tę niewolę, z jakiej go Pan wyciągnął (2:15-16).

Pierwszym argumentem, jakiego używa ap. Paweł w celu nakierowania Galaccyckan do życia zgodnego z jedną Ewangelią, jest jego osobiste świadectwo. Czytając pierwsze dwa rozdziały dostrzegamy apostoła "zanurzonego" w Bogu. Przyjrzyjmy się tej chrześcijańskiej osobowości ap. Pawła. Oto, co on wyznaje:

- pewny i zdecydowany, co do drogi, jaką kroczy (1:9),
- nie zależy mu na zjednywaniu sobie ludzi ani na przypodobaniu się im (1:10),
- zależy mu na podobaniu się Bogu (1:10),
- Ewangelii nie nauczył się, ani nie otrzymał od ludzi, lecz od Boga (1:12),
- bez wahania się odpowiedział na głos Boży, powołujący go do służby (1:16),
- nie pytał ludzi o zgodę na podjęcie pracy chrześcijańskiej (1:16-17),
- jest niezależny w stosunku do innych apostołów i pozostaje z nimi we właściwej relacji; (1:18; 2:2),

- nie zwraca uwagi na fałszywych braci (2:4),

- nie ustępuje, ani się nie poddaje obłudnikom (2:5),

- potrafi w sposób zdecydowany przeciwstawić się złu, nawet gdy dopuścił się do sam ap. Piotr, uważany za jeden z filarów Zboru jerozolimskiego (2:11-14),

- przestrzega postępowania zgodnego z prawdą Ewangelii (2:11).

Skąd wzięły się w nim te wszystkie cechy, jakie i dzisiaj należy posiadać? My również pragniemy należycie postępować, trwać przy Panu i posiadać Bożą odwagę.

Streszczenie całej postawy ap. Pawła odnajdujemy w słowach zapisanych we fragmencie: "Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus, a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie" (2:20). To jest Ewangelia, którą żył i z której korzystał apostoł Paweł. Chrześcijaństwo w Zborach galaccyckich oddaliło się od niej. A jak ma się sprawa z Tobą? Może też zwiastujesz Ewangelię? Ale jaka jest Ewangelia, w jaki sposób wszedłeś w jej posiadanie i jak jej używasz?

## II. Zakon skierowany przeciw wierze

Studiując słowa apostoła Pawła w Liście do Zborów galaccyckich, można zauważyć, iż w swej argumentacji apostoł w błyskotliwy sposób posługuje się Starym Testamentem. Przypomina to trochę rozmowę Jezusa z kusicielem, gdy Jezus powtarzał słowa: "Napisano". Apostoł Paweł nie tylko odwołuje się do Starego Testamentu, ale także go interpretuje.

Ta skrupulatna szermierka słowna (por. 3:13 i 16) ma bardzo ważne cele:

1. Galaccyckanie (Galatowie) mają sobie uświadomić "co stało się z ich pierwszą szczęśliwością" (4:15) a także -

2. Ap. Paweł kieruje ich do Prawdy (4:16). Ap. Paweł walczy o Galaccyckan dla sprawy Chrystusa (4:11.19-20), bo nie chodzi mu o siebie lecz o Chrystusa.

Przeciwnicy, którymi byli mąciocielie prawdy w zborach galaccyckich, mają na celu pozyskanie Galaccyckan, by poddać ich sobie. Słowo ostrzeżenia (zawarte we fragmencie 4:17) jest i dzisiaj aktualne: "Gorliwie o was zabiegają, ale nie w dobrych zamiarach, bo chcą was odłączyć, abyście wy o nich zabiegali". Wyjaśnione to jest jeszcze dokładniej (w 4:19): "Jak ongiś ten, który się według ciała narodził, prześladował urodzonego według Ducha, tak i teraz".

Owa zewnętrzna analiza sytuacji w zborach galaccyckich wprowadza nas teraz w istotę problemu, który można wyrazić słowami: zakon jest skierowany przeciw wierze. Zakon, jest to prawo, jakie Bóg nadał swemu ludowi na górze Synaj. Tutaj jednak ap. Paweł wskazuje na coś, co jest wcześniejsze od zakonu i istotniejsze. Jest to przymierze, jakie Bóg zawarł z Abrahamem i obietnica wypływająca z tego przymierza: "W tobie będą błogosławione wszystkie narody (1 Mo 12:3; Gal 3:8). To właśnie jest prawomocne i nie uległo zawieszeniu - powiada ap. Paweł (3:17) - mimo okresowej "przybudówki" zakonu. Istotne jest bycie "synem Abrahama" (3:7), czyli taka postawa wobec Boga, żeby jak Abraham uwierzyć Bogu (3:7), w oparciu o obietnicę Boga.

Generalnie rzecz biorąc, problem człowieka nie polega na tym, by gorliwie spełniać zakon, ale czy wierzy Bogu, czy Bogu ufa, czy jest zrodzony z Ducha Bożego (3:5.11. i in.). Zakon jest przeciwnikiem chrześcijanina, czyli człowieka wierzącego w Chrystusa, mówi apostoł Paweł (4:5; 4:8-10; 4:22-26; 4:29; 4:30-5:1). Zakon został zastępczo przydany do czasu wypełnienia się obietnicy danej Abrahamowi, tzn. do przyjścia Chrystusa. *dokończenie ze strony 11*

W żadnym razie - twierdzi apostoł - chrześcijanin nie powinien swej relacji z Bogiem budować na zakonie, bo wówczas - "wypada z łaski" (5:4). Przestrzeganie ustanowionych dni miesięcy, pór roku i lat (por. 4:10) jest ślepą ucieczką i nie prowadzi do usprawiedliwienia z wiary.

*dokończenie na stronie 23*

## LATO W ORŁOWIE

## JAK

Podobnie jak rok temu, w lipcu 1993 r., zorganizowano w Gdyni-Orłowie Wakacyjny Klub Biblijny. Przez tydzień (12-17 VII) dzieci z okolicznych osiedli uczestniczyły w zajęciach biblijnych i uczyły się pieśni chrześcijańskich. Realizacją programu zajmowała się Alicja Lewczuk wraz z zespołem młodych ludzi.

W zajęciach uczestniczyło około 70 dzieci (niektóre z nich ponownie).

Pracowaliśmy w trzech grupach wiekowych (5-7; 8-9 i 10-12 lat). Dzieci chętnie słuchały lekcji biblijnych popartych przykładami z życia codziennego - w ramach cyklu Jezus Chrystus przecina twoją drogę. Z radością wykonywały prace plastyczne tzw. "robótki" (każda grupa miała do wykonania inny wzór) i uczyły się refrenów (najbardziej podobały się pieśni ruchowe - z pokazywaniem).

Naukę nowych pieśni prowadziły Alicja Lewczuk i Halina Kudzin, a w zajęciach pomagały dzieciom dwie sympatyczne Holenderki: Hennie i Gea. Dzieci otrzymywały codziennie słodki poczęstunek i napoje. Odbywały się również gry i zabawy na powietrzu, a zajęcia sportowe prowadził Daniel Lewczuk. Staraliśmy się jak najprościej opowiedzieć małym słuchaczom o zbawieniu i kilkoro z nich - w sposób bardzo świadomy - przyjęło Jezusa do serca. Na zakończenie wszystkie dzieci otrzymały książkę o Bogu i drobne upominki. Dzieci z żalem rozstawały się z kadrą WKB i prosily o przedłużenie akcji.

Nie było to możliwe, ponieważ zaraz rozpoczynała się w ośrodku wakacyjnym w Orłowie stacjonarna kolonia dla dzieci z naszego Kościoła. Uczestniczyło w niej 20 dzieci (w wieku 8-12 lat) z całej Polski. Kierownikiem turnusu była ciocia Ala z Warszawy. Program kolonii był bardzo interesujący. Oprócz zajęć biblijnych i śpiewu zorganizowano kilka wycieczek: na gdańską Starówkę, do Gdyni, Sopotu, Oliwy i do Ogrodu Zoologicznego w Oliwie. Mimo chłodnego lata udało się kilkakrotnie odbyć wycieczkę na plażę w Orłowie. W deszczowe popołudnia organizowaliśmy gry i zabawy świetlicowe a szczególną radość sprawił dzieciom wieczór humoru. Odbywaliśmy też spacerki do lasu i mieliśmy kilka razy ognisko z pieczeniem kielbasek i ziemniaków.

Codziennie rano i wieczorem odbywały się społeczności modlitewne. Dzieci z kolonii przygotowały też własny program na nabożeństwo niedzielne dla zborowników z Gdyni-Orłowa. Przez cały czas towarzyszyły nam dwie ciocie z Holandii, które przywiozły trochę zabawek i przyborów szkolnych.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za mile spędzony czas na kolonii, dziękujemy miejscowemu Zborowi za dotację finansową a Ewie Stankiewicz i Janinie Jakoniuk za ofiarną pracę w kuchni.

I tym razem dzieci nie chciały się z nami rozstawać, ponieważ wszyscy zżyliśmy się bardzo w ciągu tego krótkiego lecz udanego turnusu.

**DAREK STAWIŃSKI**

Latem 1993 dla wielu dzieci Katowice miały stać się "kurortem". Tylko nieliczni rodzice mogli sobie pozwolić na wyjazd swoich pociech. Zapowiadały się więc wakacje w mieście, na zadymionym podwórku, z kluczem zawieszonym na szyi.

Jednak dzięki trosce Boga stało się inaczej. Ostatnie wakacje stały się dla wielu z nas szczególnym przeżyciem. Wakacyjny Klub Biblijny zorganizowany dla dzieci ze środowiska katowickiego sprawił tę nieoczekiwaną zmianę.

"Grupa operacyjna" pod kierunkiem Alicji Lewczuk oraz "grupa wspierająca" z Katowic przystąpiły do dzieła. Dobry program zajęć zawierał przekazywanie w różnych formach Dobrej Nowiny o Jezusie dzieciom (wiek 5-12 lat). W programie tym znalazły się następujące elementy: pantomima, kukielki, wspólne śpiewanie, zabawy i konkursy oraz lekcje biblijne z pracami plastycznymi. Zadaniem "grupy wspierającej" było włączenie się do zajęć w grupach, asystowanie oraz organizacja całego zaplecza. I chociaż jesteśmy małą Społecznością w Katowicach (a wakacje powodują dodatkowe zmniejszenie grupy zborowej), jednak dzięki modlitwie i organizacji, Bóg zaczął otwierać drzwi, zapewniając wszystko, co było potrzebne i co niejednokrotnie przekraczało nasze możliwości. Zaczęło się od pisania do władz miejskich z prośbą o wsparcie naszych działań. Efekt był zdumiewający. Urząd Miasta Katowic wystosował pisma z poparciem dla Wakacyjnego Klubu Biblijnego do ponad 20 firm handlowych (sklepów, hurtowni, restauracji, itp.). W rezultacie wiele z nich zaoferowało pomoc. Dzięki temu dzieci miały obfitość słodczy, owoców i napojów.

Najważniejszą sprawą był udział dzieci, które odpowiedziały na zaproszenie. Wykorzystaliśmy w tym celu plakaty roznoszone przez barwny pochód klaunów oraz informację o organizowanej imprezie w prasie, radiu i lokalnej telewizji. Każdego dnia przez cały tydzień (3-7 sierpnia 1993 r.) w wynajętej szkole podstawowej zbierało się 120-150 dzieci. Codziennie nawet 2 godziny przed zajęciami dzieci czekały, by się nie spóźnić. Były bar-



## WAKACYJNY KLUB BIBLIJNY ZDOBYŁ KATOWICE



do otwarte na głoszoną im ewangelię. Entuzjazm dzieci udzielał się rodzicom i opiekunom. Wielu z nich zostawało na zajęciach z przejęciem pomagając śpiewać, wycinać, rysować. Była to również okazja do rozmów z rodzicami a więc kolejne doświadczenie świadczące o tym, że praca z dziećmi może być nie tylko skuteczna, a stwarza również możliwości docierania do całej rodziny.

Wiele dzieci wyrażało też swoje opinie. Ku naszej radości większość z nich stwierdziła, że ze wszystkich zajęć najbardziej podobały im się lekcje biblijne.

W chwili obecnej jesteśmy już po dwóch spotkaniach w tym roku szkolnym (teraz w "Klubie Dobrowolnych"). W ostatnim czasie pojawiły się jednak "trudności": oględnie mówiąc nie zezwolono na dalsze zajęcia w

szkole. Jednak mimo wielkich trudności, jesteśmy przekonani, że zwycięstwo jest po naszej stronie. Pozwala to również odkrywać Boże prowadzenie (Dz 16:6-10) i trwać w pewności, że On pragnie, by ewangelia docierała do dzieci. Miejscowi pracownicy, "Grupa wsparcia", dzięki zdobytym doświadczeniom postanowili uczyć się w dalszym ciągu, by móc podjąć w przyszłym roku samodzielną pracę wśród dzieci.

Cud nad Rawą dopiero się zaczął!...

P.S. Pragniemy wymienić chociaż kilka firm, które pomogły nam w zorganizowaniu Wakacyjnego Klubu Biblijnego: Kawiarnia "TATIANA" (ul. Staromiejska, Katowice); Hotel "SILESIA" (ul. P. Skargi, Katowice); "KOBI" spółka z o.o. (restauracja francuska ul. Mariacka, Katowice); Sklep spożywczy D. KINDERMAN (ul. 3 Maja, Katowice); Sklep spożywczy "ZŁOTY RÓG" (ul. Mariacka, Katowice); Sklep spożywczy "PLUS" (ul. Staromiejska, Katowice); Uni-bar "AS" (Al. Korfantego, Katowice); Przedsiębiorstwo "ROTUNDA" (ul. Chorzowska, Katowice); "KWAZAREX" spółka z o.o. (ul. Partyzantów, Orzesze).

**IRENA GRZESIAK  
ROMAN CHMIELEWSKI**



## WAKACYJNY KLUB BIBLIJNY W BIAŁOGARDZIE



W niewielkim Białogardzie, liczącym ok. 30 tysięcy mieszkańców, został zorganizowany w dniach od 15 do 21 sierpnia Wakacyjny Klub Biblijny.

Członkowie grupy z Alicją Lewczuk na czele przybyli z Warszawy, Gdańska, Płocka i Bielska Podlaskiego. Praca z dziećmi (6-12 lat) zaczęła się 17 sierpnia, ale ten czas poprzedzały przygotowania związane z rozwieszaniem plakatów, rozdaniem zaproszeń, przygotowaniem materiałów potrzebnych do zajęć. Pierwszego dnia po przyjeździe grupy rozdawaliśmy zaproszenia w centrum gier i zabaw dla dzieci, na basenie, na ulicy i w osiedlach. I cieszyliśmy się z pięknej pogody.

Podczas porannej społeczności dobiegały głosy rozkrzyczanych dzieci. Przychodziły dużo wcześniej niż zaplanowaliśmy. Siedziały na schodach czekając na otwarcie kaplicy. Pierwsi zjawili się chłopcy i byli bardzo nieśmiali. Cierpliwie czekali na uroczyste otwarcie WKB, podczas którego m.in. klauni przypinali dzieciom imienne plakietki. Wspólnie z personelem dzieci udały się na plac zabaw, który znajdował się za kaplicą, gdzie wyhały się do woli. Po zajęciach ruchowych dzieci, podzielone wcześniej na trzy grupy wiekowe, przeszły do bu-

dynku, gdzie po spożyciu skromnego posiłku, umyciu się, czekały na rozpoczęcie głównej części programu.

W kaplicy dzieci uczyły się pieśni i słuchały opowiadań biblijnych. Liderzy trzech grup wiekowych starali się przekazywać historie biblijne w prosty i zrozumiały sposób. Dzięki rysunkom i kukielkom dzieci dowiadywały się, czym jest Biblia, kim jest Jezus Chrystus i dlatego przyszedł na ziemię. Był również krótki wykład o modlitwie i wieczór ewangelizacyjny.

Po części wykładów, dzieci robiły prace ręczne, związane z tematem,

który został im przedstawiony. Po zakończeniu prac ręcznych, oglądały filmy wideo oraz otrzymywały posiłek.

Praca z dziećmi kończyła się o godzinie 13<sup>00</sup>, co nie oznaczało, że czas do wieczora przeznaczony był na odpoczynek. Przygotowywaliśmy pantominny na kolejne dni i omawialiśmy zrealizowany program dzienny.

Uważamy, że WKB było dobrym czasem zarówno dla dzieci jak i dla nas samych. Praca ta przynosiła nam wiele radości i była dobrą szkołą życia.

Wśród 120 dzieci - tyle uczestniczyło w zajęciach - były przytulające się maleństwa oraz krzykliwe i niegrzeczne. Przychodziły również dzieci głodne, które chętnie prosiły o drugą bułeczkę. W ostatnim dniu trwania zajęć odbył się konkurs, podczas którego rodzice mogli zobaczyć, czego dzieci się nauczyły.

Wakacyjny Klub Biblijny, to nie tylko czas przeznaczony dla dzieci. Ostatnie dwa dni (czwartek i piątek) były przeznaczony dla białogardzkiej młodzieży. Poza dobrą zabawą i pantomimą, słuchaliśmy wielu świadectw, a kilka osób postanowiło uznać Pana, Jezusa Chrystusa za swego osobistego Zbawiciela. W ostatnim dniu odbyło się ognisko pożegnalne i było naprawdę trudno się rozstawać. Cieszyliśmy się z tego, że będziemy brać udział w Wakacyjnym Klubie Biblijnym w Kołobrzegu.

**BEATA I WOJTEK**



## POZWÓLCIE DZIECIOM PRZYCHODZIĆ DO MNIE

W gablocie przed wejściem do kaplicy wisi plakat przedstawiający twarz długowłosej dziewczynki. Po jej policzku spływa łza. Obok widnieje napis: "Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże" (Mk 10:4). Słowa te niegdyś wypowiedziane przez Jezusa do uczniów, ale są aktualne do dzisiaj!

Zbór kołobrzeski czekała wielka niewiadoma. Jak uda się organizacja pierwszego Wakacyjnego Kursu Biblijnego dla dzieci. Kilkuosobowy zespół m.in. Iwona i Darek Stawińscy wraz z kierującą całą akcją Alicją Lewczuk przybył wcześniej, a pozostali przyjechali następnego dnia. Już w niedzielne popołudnie, pudła z kolorowymi kwiatami, przeróżnymi ozdobami, papierową trawą, maskotkami - wszystkim co miało dzieciom przypominać ogród Eden - miało ozdobić naszą kaplicę. Udekorowana kaplica czekała na dzieci! W wielu miastach przeprowadzane zostały podobne akcje i wszędzie cieszyły się wielkim powodzeniem; Bóg okazał swoje błogosławieństwo.

Pierwszego dnia (24 VIII 93) przyszło ponad 100 dzieci, a każdego następnego dnia było ich jeszcze więcej.

Zajęcia rozpoczynały się o godzinie 10<sup>00</sup> i trwały do 13<sup>00</sup> - 14<sup>00</sup>. Dzieci bawiły się doskonale. Każde z dzieci, które przyszło po raz pierwszy otrzymywało imienną plaketkę i było skierowane do odpowiedniej grupy. Dzięki temu z łatwością można było się rozpoznawać i nie było trudności z zapamiętaniem imion.

Jednym z punktów programu były gry i zabawy ruchowe na powietrzu. Następnie odbywały się przedstawienia pantomimiczne, w których występowali członkowie zespołu Wakacyjnego Klubu Biblijnego a potem dzieci słuchały i uczyły się wielu pieśni o Bogu. Alicja Lewczuk była w tym niezastąpiona! Wspaniale prowadziła śpiew grając na gitarze i zachęcając

wszystkich do wspólnego śpiewu. Najważniejszym punktem programu były zajęcia w grupach nawiązujące do treści pantomimy. Nauczyciele prowadzili lekcje biblijne, a dzieci wykazywały swoje umiejętności w pracach ręcznych (robótkach). Na koniec zajęć na wszystkich czekała świeża słodka bułka (prosto z piekarni) i kubek wspaniałego napoju. Tak wyglądał każdy z wspomnianych dni, podczas których dzieci mogły nie tylko mile spędzać czas, ale przede wszystkim usłyszeć ewangelię.

W ostatnim dniu Wakacyjnego Klubu Biblijnego, po programie dla dzieci, rodzice mieli okazję - przy kawie i ciastkach - spędzić czas w obecności kierującej akcją A.Lewczuk i pastora P.Karela. Rodzice byli bardzo zadowoleni z zorganizowanej akcji a dzieci - jak mówiono - nie mogły doczekać się zajęć następnego dnia!

Należy również wspomnieć o dwóch wieczorach ewangelizacyjnych dla nastolatków. Program przygotował i prowadził zespół organiza-

cyjny Wakacyjnego Klubu Biblijnego łącznie z grupą z kołobrzeskiego zboru. Drugiego wieczoru przyszło szczególnie dużo młodzieży z miasta. Pokaz pantomimy, śpiew i świadectwa pobudziły do myślenia przybyłych gości. Wielu z nich po zakończeniu programu wyraziło chęć rozmowy z organizatorami. Jestem przekonana, że zasiane Słowo przyniesie obfity plon.

Jesteśmy Bogu wdzięczni za to, że dary i talenty, którymi obdarował swoje dzieci zostały wykorzystane właśnie tu w Kołobrzegu. A.Lewczuk i cały zespół organizacyjny Wakacyjnego Klubu Biblijnego włożył wiele serca i wysiłku, aby najmłodszy mieszkańcy naszego miasta mogli razem bawić się, uczyć i słuchać o Stwórcy - naszym Bogu. Mamy nadzieję, że będziemy mogli jeszcze gościć w naszym mieście zespół Wakacyjnego Klubu Biblijnego i dzięki jego służbie - szerzyć Dobrą Nowinę o Panu, Jezusie Chrystusie wśród dzieci, do których należy Królestwo Boże.

**EWA B.**



## MARSZ MODLITEWNY'93

Marsz modlitewny'93 był spektakularną wędrówką z Berlina przez Warszawę do Moskwy. Prawie 110 uczestników wystartowało w niedzielę, 29 sierpnia 1993 r. spod Bramy Brandenburskiej w kierunku Polski. W tym liczącym dwa tysiące kilometrów marszu modlitwy i pojednania uczestniczyło 250 chrześcijan z Anglii, Francji, Niemiec, Holandii, Belgii, Szwajcarii, USA i Polski.

Imprezę tę zorganizowały dwie instytucje: Marsz dla Jezusa (Niemcy) oraz Kościelna Ofensywna Misja Miasta Tybingi; ze strony polskiej - Fundacja Barnaba.

Brama Brandenburska będąca w historii świadkiem wymarszów oddziałów wojskowych, mających na celu podbój i przemoc, stała się punktem rozpoczęcia Marszu modlitewnego. Nie było sprawą przypadku, iż uczestnicy Marszu przekroczyli granicę Polski dokładnie dnia 1 września. Kierowali się nie nacjonalistyczną nienawiścią, lecz miłością chrześcijańską. Przed przekroczeniem granicy uczestnicy Marszu wzięli udział w nabożeństwie pojednania wspólnie z chrześcijanami z Frankfurtu nad Odrą i z Polski.

25 spośród 250 uczestników przeszło całą trasę liczącą ok. 2000 kilometrów. Wielu uczestników brało udział w marszu tylko jeden lub kilka tygodni. Odcinek jednodniowy wynosił około 50 kilometrów i pokonywany był przez dwie grupy; tak więc każda grupa maszerowała ok. 25 km. Choć prawie cały czas pogoda była niesprzyjająca maszerujący utrzymywali dobre tempo przemarszu. Każdy dzień był wypełniony śpiewem i uwielbieniem Boga, modlitwą, czytaniem Pisma Świętego i ewangelizacją. Miejscowe stacje radiowe i telewizyjne oraz redakcje gazet informowały mieszkańców o spotkaniach z uczestnikami Marszu i zamieszczały pozytywne relacje o przebiegu spotkań.

Prawie codziennie organizowano ewangelizacje, w których uczestniczyli mieszkańcy tych miejscowości, które leżały na trasie. Przez prawie trzy tygodnie marszu przez Polskę rozdano ok. 10000 traktatów, a wielu podjęło decyzję "pójścia za Jezu-

sem". Ci, którzy takiej decyzji nie podjęli, chętnie rozmawiali z nami, zadawali pytania lub kupowali książki. Ewangelizacje były z reguły organizowane przy współpracy miejscowych Kościołów. Wszyscy, którzy zdecydowali się oddać życie Jezusowi Chrystusowi, otrzymywali od nas informacje i książkę, pod tytułem Chrystus i ty. Adresy tych osób zostały przekazane lokalnym społecznościom chrześcijańskim.

Trasa Marszu wiodła prawie przez środek Polski. I dość trudno jest opisać szczegółowo prawie trzytygodniowy okres intensywnej modlitwy i ewangelizacji. Podaję zatem skrót najważniejszych wydarzeń.

**Frankfurt/Stubice.** Podczas wieczornej społeczności, dnia 31 sierpnia 1993 r. Duch Święty zstąpił na uczestników Marszu i członków miejscowego Kościoła baptystów. Przez dłuższy czas obecność Boga była tak intensywnie odczuwana, że wszyscy milczeli. Jeszcze więcej łez zostało przelanych następnego ranka podczas wspólnej modlitwy o przebaczenie i pojednanie. Wiele osób przeproszało za swoje złe nastawienie wobec swoich sióstr i braci. Serca ludzkie napełniła wielka miłość Boża i współczucie dla narodu polskiego, cierpiącego i zagubionego duchowo.

**Swiebodzin.** Wielkie wylanie Ducha Świętego nastąpiło na spotkaniu prowadzonym przez młodzież ze Zboru zielonoświątkowego. Byli na nim obecni uczestnicy Marszu, członkowie Zboru oraz księża katolicy z grupą młodzieży z "Odnowy w Duchu Świętym". Zstąpiła na nas Boża radość i opanował nas duch uwielbienia.

**Nowy Tomyśl.** Pomimo deszczu dorośli i dzieci przyszli na spotkanie z nami, słuchali zwiastowania ewangelii i potem brali udział w rozmowie.

**Poznań.** W sobotni wieczór wierzący z różnych Kościołów zebrali się razem, aby uwielbiać Boga i zanosić modlitwy przyczynne. W niedzielę na ulicach miasta odbył się lokalny Marsz dla Jezusa oraz ewangelizacja. Wielu ludzi oddało swoje życie Jezusowi.

**Września.** Kierownik kempingu, na którym nocowaliśmy oraz jeszcze kil-

ka osób, oddało swoje życie Jezusowi. Nasza specjalna grupa ewangelizacyjna usłużyła grupie dzieci.

**Kłodawa.** Burmistrz miasta poczynił wszystkie przygotowania na nasz przyjazd. Dostaliśmy pozwolenie na ewangelizację na stadionie zaraz po meczu. Otoczył nas tłum ludzi, a kilka osób oddało swoje życie Jezusowi. W Kłodawie nocowaliśmy za darmo.

**Kutno.** Ponieważ nie mieliśmy do dyspozycji specjalnego miejsca, ewangelizację zorganizowaliśmy na głównej ulicy, która natychmiast została wypełniona ludźmi i przez prawie 3 godziny samochody nie mogły przejechać. Policja w ogóle nie ingerowała! Ponad 25 osób publicznie poświęciło swoje życie Jezusowi.

**Warszawa.** W sobotę wieczorem wierzący z warszawskich Kościołów spotkali się w kaplicy Zboru zielonoświątkowego. Zespół "DEO recordings" przygotował kasetę zawierającą pieśni uwielbiającą. Kasetę ta wkrótce będzie dostępna. W niedzielę odbył się Marsz dla Jezusa (z ulicy Siennej na Starówkę). Marsz odbywał się w tym samym czasie, w którym miały miejsce spotkania przedwyborcze, gdy ulice były wypełnione przez ludzi. Tego dnia ewangelizację zwiastował pastor Andrzej Bajęński.

**Terespol.** Ewangelizacja przed budynkiem dworcowym przyciągnęła ludzi różnego pokroju; wśród słuchaczy znaleźli się pijacy, konduktorzy, celnicy i dzieci. To tylko krótki przegląd tego, co uczynił Pan. Marsz zakończył się 15 października 1993 r. Ale to nie wszystko!

**24 czerwca 1994 roku,** na całym świecie o godzinie 14<sup>00</sup> czasu lokalnego ma się odbyć nowy **Marsz dla Jezusa.** To będzie największe spotkanie modlitewne i ewangelizacyjne w historii. Wierzący z całego świata, będą w jedności wielbili Boga i zanosili modlitwy przyczynne w intencji zagubionej ludzkości i będą głosili ewangelie.

Czy przyłączysz się do Marszu dla Jezusa, tam gdzie mieszkasz? Bardzo zachęcam do współudziału każdego, kto czyta te słowa. Przyłącz się i Ty!

JERRY DEAN



## NOWY KURS ChIB

**Chrześcijański Instytut Biblijny w Warszawie rozpoczął we wrześniu 1993 r., nowy program szkoleniowy o nazwie: Dyplomowe Studia Biblijne (DSB).**

Nowy kurs jest przeznaczony dla absolwentów szkół biblijnych, którzy mają już podstawowe wykształcenie biblijne i są zaangażowani w różny sposób w służbę Kościoła (jako pastory, liderzy młodzieżowi, nauczyciele Szkół Niedzielnych itp), ale chcieliby nadal rozwijać ją poprzez doskonalenie swojej wiedzy, charakteru i metod pracy.

Celem kursu jest umożliwienie systematycznego studiowania zagadnień związanych z nauką biblijną oraz chrześcijańskim życiem i służbą. Forma tego studiowania jest tak zorganizowana, że pozwala uczestniczyć w nim wszystkim chętnym, nawet najbardziej zaangażowanym w swoją pracę.

Kurs prowadzony jest w systemie zaocznym i składa się z ośmiu tygodniowych sesji, wybieranych dowolnie przez studentów z pięciu sesji odbywających się każdego roku.

Kurs DSB prowadzony jest przez Chrześcijański Instytut Biblijny przy współpracy z Institute for Biblical Studies w Austrii.

W kursie uczestniczy obecnie 36 studentów, pochodzących z różnych środowisk konfesyjnych. Jednakże nabór prowadzony jest nadal, ponieważ program jest zorganizowany tak, że student może rozpocząć naukę w dowolnym czasie i kontynuować w dowolnym tempie.

Inauguracja nowego kursu i pierwsza sesja wykładowa odbyła się 20 września br. W uroczystości otwarcia uczestniczyli przedstawiciele różnych Kościołów. Wykładowcami (w sesji wrześniowej 20-25) byli: Tony Twist, Bill Hilgendorf i W. Andrzej Bajeński.

Dr Tony Twist jest prezydentem TCM International (USA) i dyrektorem Institute for Biblical Studies w Austrii. Główną misją TCM jest wspieranie

narodowych programów szkolących biblijne przywództwo w krajach poskomunistycznej Europy. T. Twist prowadził wykłady poświęcone tematowi Chrześcijańskie uczniostwo omawiając siedem zagadnień; jak stać się duchowym, duchowe przewodzenie, typ osobowości wg Mayer-Bridge, nastawienie przywódcy, powołanie i wizja, zarządzanie czasem, przekazywanie służby. Omawiając te tematy, wykładowca z łatwością łączył swą fachową wiedzę z dziedziny komunikacji i zarządzania z głęboką znajomością Biblii.

Bill Hilgendorf jest pracownikiem Medical Psychology Associates (USA) - chrześcijańskiej kliniki specjalizującej się w pomocy dla osób przechodzących okresy depresji i załamania, szczególnie w sytuacji choroby i śmierci bliskich. Duszpasterstwo wobec osób cierpiących na te problemy było głównym tematem wykładów.

W. Andrzej Bajeński jest pastorem Zboru Chrześcijańskiej Społeczności w Warszawie oraz członkiem Rady Instytutu. Tematem wykładów były biblijne zasady służby w Kościele, rozpoznawanie darów oraz służba

zgodnie z nimi. Jako pastor jednego z największych i najbardziej dynamicznie rozwijających się zborów, wykładowca oparł teksty na dobrej znajomości Biblii i własnych doświadczeniach praktycznych.

Wysoki poziom duchowy i intelektualny reprezentowali zarówno wykładowcy jak i studenci. Sprawilo to, że pierwsza sesja DSB była dobrym początkiem i zapowiedzią wartościowego programu.

Druga sesja DSB odbędzie się w listopadzie br., w Austrii w ośrodku TCM.

Chrześcijański Instytut Biblijny prowadzi obecnie dwa kursy, Dyplomowe Studia Biblijne i Korespondencyjne Studia Biblijne. Nowy rok szkolny na obu kursach łącznie rozpoczęło 113 studentów.

Szczegółowe informacje o działalności ChIB można uzyskać pod adresem:

Chrześcijański Instytut Biblijny w Warszawie, ul. Puławska 114 02-620 Warszawa, tel/fax 44-06-25

**MICHAŁ WEREMIEJEWICZ**



## WSPOMNIENIA Z SYLWESTRA



W grudniu minionego roku Fundacja "Słowo Życia" po raz pierwszy zorganizowała Sylwestrowy Obóz Zimowy.

26 grudnia 1993 r. późnym popołudniem samochód załadowany po brzozi nartami, kijkami, plecakami i innym niezbędnym w górach sprzętem wyruszył w stronę Wisły - Czarne.

W samochodzie oprócz sprzętu do śnieżnych szaleństw znajdowali się organizatorzy przedsięwzięcia: Edyta i Daniel Wawrzyniak, Paweł Podwysocki oraz Agnieszka Dorocińska. Trochę przestraszeni, ale w dobrych humorach dotarliśmy wieczorem do domu Braterstwa Samców, gdzie spędziliśmy sześć radosnych dni.

Pierwsi, przedwcześni "sylwestrowicze" przyjechali chwilę po nas i ... tak się zaczęło. Następnego dnia obudziłam się dość późno i w piżamie chciałam biec, aby rozpocząć rejestrację, nagle uff, przecież to mój pierwszy obóz, gdy ten miły obowiązek mogłam przekazać mojej wspaniałej współpracownicy - Edycie W. Do obiadu zgłoszeni uczestnicy byli już na miejscu. Popołudnie poświęcili na odpoczynek po podróży.

O godzinie 20<sup>00</sup> oficjalnie rozpoczęliśmy obóz wieczorną społecznością. Długo śpiewaliśmy, modliliśmy się,

oddając Bogu cześć i chwałę, dziękując, że pozwolił się nam spotkać.

Kolejne dni mijały szybko, wypełnione dobrym programem: pobudka, śniadanie, cichy czas, szaleństwo na nartach, sankach, "patelniach" itp, obiad, "pół godzinki dla słoninki" i najmiłsza część dnia: wieczorna społeczność. Na niej każdego wieczoru mieliśmy okazję wspólnie śpiewać i uczyć się, modlić, dziękować Bogu za Jego obecność i błogostawieństwo. Od 21<sup>30</sup> znów gry i zabawy i długie leaderskie rozmowy.

Ostatnie popołudnie 1993 roku spędziliśmy na przygotowaniach do uroczystego wieczoru. Wszyscy wyglądali jak na Sylwestra przystało, pięknie i elegancko.

O 20<sup>00</sup> zasiedliśmy do uroczystej kolacji. Stoły zastawione były góralskimi przysmakami, przygotowanymi przez gospodarzy. Po posiłku rozpoczęliśmy społeczność. Śpiewaliśmy, wielbiliśmy Pana i dzieliliśmy się naszymi doświadczeniami kończącego roku.

W nowy 1994 rok weszliśmy z modlitwą i śpiewem oraz życzeniami, których nie było końca. Oczywiście nie zabrakło również zabawy i śmiechu.

Niewątpliwie największą atrakcją nocy był spacer na zaporę na Wiśle,

gdzie spotkaliśmy się z trzema innymi obozami chrześcijańskimi, aby wspólnie przywitać Nowy Rok. Chyba w całej Wiśle słyhać było radosny okrzyk na chwałę Bogu: Alleluja !!!

Myślę, że dla nas wszystkich był to wspaniały czas nie tylko odpoczynku i zabawy, ale przede wszystkim uwielbiania Boga i przeżywania Jego obecności.

Przyznaję, że troszeczkę obawiałam się "mojego dyrektorowania". Okazało się jednak, że przy tak doświadczonej współpracy i tak grzecznych obozowiczach było bardzo miło sprawować tę zaszczytną funkcję.

**AGNIESZKA DOROCIŃSKA**

**UWAGA !!! UWAGA !!! UWAGA !!!**

**Międzynarodowa Konferencja Młodzieżowa "EURO-YOUTH'94"**

- **kiedy?** 31 marca - 5 kwietnia 1994
- **gdzie?** Berg, koło Monachium, nad jez. Stanber
- **dla kogo?** młodzież od 15 do 25 lat
- **jak?** chęć uczestnictwa można zgłaszać listownie lub telefonicznie:  
Fundacja Słowo Życia  
skr. poczt. 119  
00-950 Warszawa 1  
tel. 27 84 52, fax 27 56 68

**PAMIĘTAJ !!! NIE MOŻE CIĘ TAM ZABRAKNAĆ !!!**

Lato już za 6 miesięcy !!! Czy pomyślałeś jak je spędzisz ?!!

Fundacja Słowo Życia proponuje:

**1. Obozy dla dzieci**

I. 27. 06. 94 - 09. 07. 94

II. 11. 07. 94 - 23. 07. 94

**2. Obozy dla młodzieży**

I. 27. 06. 94 - 09. 07. 94

II. 11. 07. 94 - 23. 07. 94

**3. Obóz misyjny**

24. 07. 94 - 30. 07. 94

**4. Obóz koszykarski**

31. 07. 94 - 07. 08. 94

Już teraz pomyśl, w którym z nich chcesz wziąć udział !!!

**Serdecznie zapraszamy**

# RÓWNOUPRAWNIENIE WYZNAŃ W OBECNEJ I PRZYSZŁEJ KONSTYTUCJI

## Uwagi wstępne

Przed Rewolucją Francuską (1789 r.), wszystkie państwa europejskie miały charakter wyznaniowy. Jedną religią miała pozycję uprzywilejowaną, natomiast pozostałe były dyskryminowane lub tolerowane. Decydowały o tym względy polityczne, uzasadniane często racją stanu. Za absurd polityczny uważano pogląd, iż może istnieć państwo nie powiązane z religią, które przyznałoby równe prawa wszystkim wyznaniom.

Myśl o równouprawnieniu wyznań była pochodnią idei wolności sumienia i wyznania. Wraz z upowszechnieniem się tej idei, poszukiwano różnych sposobów i gwarancji jej zabezpieczenia. Podstawową gwarancją dostrzegano w rozdziale czynności państwowych od religijnych. Jedynie bowiem państwo oddzielone od Kościoła i religii, państwo świeckie, mogło zapewnić wszystkim mieszkańcom wolność sumienia i wyznania, zrezygnować z różnicowania praw obywateli na podstawie kryteriów wyznaniowych oraz uprzywilejowania bądź dyskryminowania Kościołów i związków wyznaniowych. Idea wolności sumienia i wyznania wraz z zestawem instytucjonalnych gwarancji stała się elementem składowym doktryny liberalizmu. Jej właśnie zawdzięczamy wypracowanie w tej dziedzinie kompleksowych rozwiązań instytucjonalno-prawnych, wśród których podczas zajęta zasada równouprawnienia wyznań.

Praktyczna realizacja założeń doktryny liberalnej w sprawach wyznaniowych rozpoczęła się w Europie wraz ze zwycięstwem Rewolucji Francuskiej. Jednak od razu natrafiła ona na liczne przeszkody, zarówno natury ustrojowej, jak i politycznej. Utrwalona przez wieki w świadomości politycznej zasada powiązania państwa z określoną religią, nie dawała się łatwo usunąć z konstytucji, nie

tylko w XIX wieku, ale i w XX wieku. Stopniowo jednak, pod presją przemian polityczno-ustrojowych, zasada wolności sumienia i wyznania oraz jej gwarancje - postulowane przez doktrynę liberalizmu - uzyskują coraz szersze uznanie w doktrynie prawa konstytucyjnego i łatwiej przenikają do przepisów tworzonych konstytucji. Mimo uznania wolności sumienia i wyznania za normę konstytucyjną, wprowadzenie rozdziału Kościoła i państwa, nadawanie państwu charakteru świeckiego oraz zasada równouprawnienia wyznań była interpretowana w sposób ścieśniający, zarówno w sensie formalnym, jak i w praktyce organów administracji państwowej. Większość wyznaniowa dominująca w danym państwie i korzystająca z różnych przywilejów, nie była skłonna do przyznawania mniejszościom wyznaniowym tych samych praw. Stąd nie tylko wiek XIX, ale i XX jest nadal okresem walki, starań i zabiegów o pełne, formalno-prawne równouprawnienie wyznań i jego praktyczne urzeczywistnienie.

## II Rzeczpospolita

W niepodległej Polsce spór o sposób rozwiązań konstytucyjnych stosunku państwa do związków religijnych, dotyczył w konsekwencji także zasady równouprawnienia wyznań. Zwolennicy państwa katolickiego i państwa świeckiego reprezentowali w tej kwestii odmienne opcje. Kompromis konstytucyjny przyjęty w rezultacie długotrwałych dyskusji, odzwierciedlał art. 114 Konstytucji Marcowej, który stwierdzał, iż "wyznanie rzymskokatolickie, będące religią przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelną stanowisko wśród równouprawnionych wyznań". Brak wyraźnych opcji przy regulacji spraw wyznaniowych wyrażał także podział na związki wyznaniowe prawnie uznane i prawnie nieuznane.

Przyznanie Kościołowi Rzymskokatolickiemu naczelnego stanowiska powodowało przez całe dwudziestolecie rozbieżności interpretacyjne, dotyczące zakresu jego kompetencji. Wpływało to na praktyczną działalność organów administracji państwowej, daleką od respektowania zasady równouprawnienia wyznań. Sytuacja związków wyznaniowych prawnie nieuznanych budziła liczne kontrowersje i kłopoty interpretacyjne, gdy chodzi o zakres ich uprawnień religijnych. Mimo przepisu konstytucyjnego, nakazującego ich uznawanie, żaden związek wyznaniowy, mimo usilnych starań z ich strony, nie doczekał się prawnego uznania w dwudziestolecie międzywojennym. Było to spowodowane - według stwierdzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego - "neutralną nieżyczliwością" rządu wobec nieuznanych związków wyznaniowych, wyrażającą się w różnych formach ich dyskryminacji prawnej i faktycznej. Nadawało to przepisowi konstytucyjnemu fikcyjny charakter i godziło w zasadę wolności sumienia i wyznania oraz w równouprawnienie wyznań.

## Konstytucja z 22 lipca 1952 roku

Konstytucja ta została uchwalona w okresie postępującej stalinizacji życia politycznego. Cechowała ją ogólnikowość sformułowań w sprawach wyznaniowych oraz brak precyzji w posługiwaniu się przyjętymi pojęciami. Nie mogły one stanowić jednoznacznych dyrektyw dla ustawodawstwa wyznaniowego i umożliwiały, co było chyba zamierzone, realizację różnych wariantów polityki wyznaniowej w latach 1952-1989; od przesycionej represjami i ograniczeniami polityki Bolesława Bieruta do zmierzającej ku liberalizacji opcji Wojciecha Jaruzelskiego.

Oceniając konstytucję z punktu widzenia równouprawnienia wyznań, należy uwzględnić kryteria:

- 1) formalno-prawne,
- 2) aspekt terminologiczny,
- 3) tryb normowania sytuacji prawnej wyznań,
- 4) wyposażenie ich w uprawnienia i obciążanie obowiązkami,
- 5) gwarancje instytucjonalne.

Rozważań nie można ograniczać wyłącznie do norm konstytucyjnych, ale należy je rozszerzyć na konkretne przejawy tych norm w ustawodawstwie zwykłym. Pozwoli to nam lepiej zrozumieć rzeczywistość i podlegające zmianom intencje ustawodawcy.

1. Konstytucja z 22 lipca 1952 roku nie zawiera przepisów uznających wprost zasadę równouprawnienia wyznań. Marksistowscy interpretatorzy konstytucji wyprowadzali ją z różnych dokumentów politycznych i wskazań doktryny. Jednak przepisy ustaw normujących kwestie wyznaniowe nie wyrażały jej w sposób formalny. Uczyniła to dopiero ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania z 17 maja 1989 roku. Uznała ona w art. 9, ust. 2, pkt. 3 równouprawnienie wszystkich Kościołów i innych związków wyznaniowych, bez względu na formę uregulowania ich sytuacji prawnej.

2. Konstytucja - wyodrębniając podmioty zbiorowe korzystające z wolności wyznania, względnie kultu - nie używa na ich określenie jednolitej terminologii. Wyodrębnia bowiem Kościół i inne związki wyznaniowe. Przy pojęciu "Kościół", użytym w liczbie pojedynczej, nie występuje przymiotnik, wskazujący na konkretny Kościół. Mimo rozbieżności interpretacji, dominuje pogląd, iż termin "Kościół" jest pojęciem zbiorczym, zastępującym wszystkie podmioty zbiorowe, występujące pod oficjalną nazwą Kościół. Ten pogląd potwierdziła ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, która już jednolicie używa nazwy Kościoły i inne związki wyznaniowe, uznając tym samym za najbardziej ogólne pojęcie związku wyznaniowego.

3. Konstytucja przewiduje, gdy chodzi o tryb regulacji sytuacji prawnej wyznań, drogą ustawową. Nakazuje bowiem, aby stosunek państwa do Kościoła oraz sytuacja prawna i majątkowa związków wyznaniowych określane były przez ustawy. Wymagając formy ustawy, konstytucja wyodrębnia stosunek państwa do Kościoła oraz sytuację prawną i majątkową związków wyznaniowych. Nie można przyjąć poglądu, iż obydwa określenia mają tę samą treść w zależności od tego, czy dotyczy to Kościoła, czy związku wyznaniowego. Wydaje się, że przez pierwsze określenie należy rozumieć szczegółowe zasady stosunku państwa do wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych, które nie są zasadami konstytucyjnymi, ale stanowią ich ustawowe rozwinięcie, względnie konkretyzację. Konstytucja nie określa jaka ma być ich treść. Można domniemywać, że mają one spełniać funkcję dyrektyw w stosunku do drugiego pojęcia, jakim jest sytuacja prawna i majątkowa związków wyznaniowych.

Konstytucja nie określa w sposób wyraźny, czy regulacja położenia prawnego Kościołów i związków wyznaniowych ma nastąpić jednym aktem ustawodawczym dla wszystkich, czy odrębnym dla każdego. Praktykę lat 1952-1989 cechowała mozaika rozwiązań prawnych, wynikająca z braku wyraźnie zarysowanych koncepcji postępowania władz państwowych przy normowaniu sytuacji prawnej Kościołów i związków wyznaniowych. Dopiero ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania przesądziła tę sprawę, przewidując regulację sytuacji prawnej i majątkowej wszystkich istniejących - w chwili jej wejścia w życie - Kościołów i związków wyznaniowych, w drodze odrębnych ustaw.

W przeciwieństwie do Konstytucji Marcowej, obowiązująca konstytucja pominęła regulację statusu prawnego nowo powstających Kościołów i związków wyznaniowych. Do 1989 roku następowało to przy zastosowaniu przepisów prawa o stowarzyszeniach. Ustawa o gwarancjach wolno-

ści sumienia i wyznania wprowadziła rozwiązania liberalne. Tworzenie nowych Kościołów i związków wyznaniowych następuje na podstawie systemu deklaracyjnego, przy poddaniu tego systemu kontroli Naczelnego Sądu Administracyjnego. Spowodowało to, w ostatnich latach, intensywny wzrost liczby nowych związków wyznaniowych.

4. Konstytucja gwarantuje wszystkim Kościołom i związkom wyznaniowym swobodę wypełniania funkcji religijnych. Nie określa bliżej, co należy rozumieć przez funkcje religijne. Do 1989 roku zakres przedmiotowy tego pojęcia był określany według swobodnego uznania władz państwowych. Dopiero ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, aby zlikwidować dowolność interpretacyjną, ustaliła katalog uprawnień wynikający z tej swobody. Wskazała zarazem, że korzystanie z tych uprawnień ma następować na zasadzie równouprawnienia wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych, co ma zapobiegać ich różnicowaniu w ustawach indywidualnych, a także przy interpretacji ich przepisów. Praktyka ustawodawcza po 1989 roku nie traktowała wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych w sposób jednakowy. Wydawane ustawy naruszały zasadę równouprawnienia wyznań, przyznając określone uprawnienia wyłącznie Kościołowi Rzymskokatolickiemu. Jedynie ten Kościół uzyskał uprawnienie do nieodpłatnego otrzymywania państwowych nieruchomości rolnych, położonych na ziemiach zachodnich i północnych oraz prawo zakładania stacji radiowych i telewizyjnych. Także nauczanie religii w szkołach publicznych ograniczone zostało w praktyce do dzieci rzymskokatolickich i częściowo prawosławnych, a Trybunał Konstytucyjny zabronił umieszczania na świadectwie szkolnym stopni z religii nauczanej poza szkołą, co narusza także zasadę równouprawnienia obywateli.

5. Podstawową gwarancją równouprawnienia wyznań stanowi zwykle rozdział Kościoła i państwa oraz wynikający z niej świecki, neutralny cha-

rakter państwa. Twórcy konstytucji, przyjmując tę zasadę nie traktowali jej w sposób akceptowany powszechnie w teorii prawa wyznaniowego. koncepcja państwa świeckiego, realizowana do 1989 roku, zmierzała do nadania mu charakteru ateistycznego, co oznaczało przesycenie działalności jego organów i instytucji, zwłaszcza oświatowych i kulturalnych, założeniami filozofii materialistycznej. Było to równoznaczne z odrzuceniem zasady neutralności światopoglądowej państwa, które nie mogło wypełniać funkcji gwarancyjnych wobec wolności wykonywania funkcji religijnych przez Kościoły i związki wyznaniowe oraz stanowić rękojmi równouprawnienia wyznań.

Dopiero ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania nadała nową treść rozdziałowi Kościoła i państwa oraz świeckości państwa. Uznała świecki, neutralny w sprawach religii i przekonań charakter państwa, jego awyznaniowość i niekompetencję do regulowania spraw natury religijnej. Tym samym została przywrócona możliwość wypełniania przez państwo świeckie funkcji gwarancyjnej wobec wolności wykonywania funkcji religijnych przez Kościoły i związki wyznaniowe oraz wobec równouprawnienia wyznań.

## Projekt konstytucji

Tocząca się od kilku lat dyskusja nad projektowanymi rozwiązaniami przyszłej konstytucji nie pomija spraw wyznaniowych, w tym również określenia wzajemnych relacji między państwem a Kościołami i związkami wyznaniowymi. Trzykrotnie w krótkim czasie wybory do Sejmu i Senatu musiały wpłynąć opóźniająco na przebieg prac nad nową konstytucją. Aktualnie działająca Komisja Konstytucyjna Zgromadzenia Narodowego rozpoczyna pracę od początku, gdyż jedynie część członków starego składu komisji będzie kontynuowała prace legislacyjne nad nową konstytucją. Ma ona do dyspozycji w chwili obecnej 7 projektów konstytucji zgłoszonych w kwietniu 1993 roku. Nie wiadomo, czy wszystkie zostaną podtry-

mane, względnie zgłoszone do komisji. Niemniej jednak w chwili obecnej jedynie one mogą stanowić osnowę rozważań na temat rozwiązań prawnych dotyczących równouprawnienia wyznań. Są to projekty: Prezydenta RP, Sojuszu Lewicy Demokratycznej (SLD), Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), Unii Demokratycznej (UD), Konfederacji Polski Niepodległej (KPN), Porozumienia Centrum (PC) i dawny projekt Senatu, zgłoszony przez 56 posłów i senatorów prawicy.

1. Zasadę równouprawnienia wyznań uznaje wprost jedynie projekt Prezydenta RP, stwierdzając w art. 9, iż sytuację prawną Kościołów i związków wyznaniowych określają - na zasadzie równouprawnienia - ustawy. Inne projekty pomijają milczeniem tę zasadę. W specyficzny sposób traktują zasadę równouprawnienia wyznań projekty KPN i PC. Przyznają one, idąc za przykładem Konstytucji Marcowej, naczelną stanowisko wyznaniu rzymskokatolickiemu wśród równouprawnionych wyznań (art. 11 i 9). Oba projekty nie wskazują, co ma oznaczać - w znaczeniu prawnym - naczelną stanowisko i jak ma być rozumiana wobec tego ograniczenia zasada równouprawnienia wyznań. Można domniemywać, że pozostałe projekty wyprowadzają zasadę równouprawnienia wyznań ze świeckości państwa, bądź z rozdziału Kościoła i państwa.

2. Od strony terminologicznej projekty konstytucji nie traktują jednakowo wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych. Wszystkie projekty, poza prezydenckim, wyróżniają Kościół Rzymskokatolicki, wymieniając jego pełną nazwę. Pozostałe wskazywane są rodzajowo. Dominujące określenie brzmi: Kościół Rzymskokatolicki, inne Kościoły i związki wyznaniowe. Jedynie projekt prezydencki, aby podkreślić równouprawnienie wyznań, używa terminów rodzajowych: Kościoły i związki wyznaniowe. Kościół Rzymskokatolicki jest zresztą jedyną konkretnie wskazaną organizacją występującą w projektach konstytucji. Można przypuszczać, że wyróżnienie Kościoła Rzymskokatolickiego podykto-

wane zostało przesłankami wyłącznie politycznymi. Nie wiążą się z tym bowiem żadne konsekwencje natury prawnej.

3. Większość projektów konstytucji określa tryb regulowania sytuacji prawnej Kościołów i związków wyznaniowych. Pomijają go jedynie projekty UD, PSL i KPN. Wszystkie projekty określające tryb regulacji, poza projektem SLD, przewidują w odniesieniu do Kościoła Rzymskokatolickiego możliwość zawierania umowy ze Stolicą Apostolską. Żaden jednak z projektów, wychodząc z pełnego respektowania zasady równouprawnienia wyznań, nie proponuje rozwiązania przewidującego możliwość zawierania formalnych porozumień z innymi - poza rzymskokatolickim - Kościołami i związkami wyznaniowymi, które po zatwierdzeniu przez Sejm i Senat oraz ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw, uzyskiwałyby moc ustawy. Takie rozwiązanie stosowane jest - i to z dużym powodzeniem - w Republice Włoskiej. Żaden z projektów konstytucji nie określa zasad uznawania nowych wyznań. Ich twórcy nie uznali tego za pewne za materię konstytucyjną.

4. Przy określaniu uprawnień Kościołów i związków wyznaniowych, wszystkie projekty konstytucji - poza projektami SLD i PC - przyznają im niezależność od państwa i autonomię, polegającą na tworzeniu i rządzeniu się własnym prawem. Projekty KPN i PC przyznają Kościołowi Rzymskokatolickiemu naczelną stanowisko, nie określając jednak, jakie to pociąga za sobą skutki normatywne, w zakresie przyznania mu specjalnych uprawnień. Wszystkie projekty, poza KPN i PC, przewidują możliwość współpracy, względnie współdziałania państwa z Kościołami i związkami wyznaniowymi, wskazując, iż jej celem ma być dobro jednostki, rodziny i społeczeństwa.

5. Autorzy większości projektów konstytucji widzą podstawową gwarancję instytucjonalną równouprawnienia wyznań, świadomie czy nieświadomie, w zasadzie rozdziału Kościoła i państwa oraz w jego świeckim charakterze. Zasadę rozdziału pomi-

jają jedynie dwa projekty: KPN i PC gdyż odrzucają one wyraźnie zasadę równouprawnienia wyznań. Pozostałe wyrażają swe opcje za rozdziałem w zróżnicowanej formie. Dominuje sformułowanie, podkreślające niezależność i autonomię państwa oraz Kościołów i związków wyznaniowych. Projekt SLD, za przykładem konstytucji francuskiej z 1958 roku, przenosi akcent na świecki charakter państwa.

## Uwagi końcowe

Oceniając projekt konstytucji z punktu widzenia zasady równouprawnienia wyznań, należy stwierdzić, co następuje:

1. Zasadę równouprawnienia wyznań uwzględni jedynie projekt prezydencki.

2. Projekty KPN i PC odrzucają wyraźnie tę zasadę, przyznając naczelne stanowisko jednemu Kościołowi.

3. Projekty konstytucji - poza prezydenckim - odrzucają zasadę równouprawnienia wyznań w aspekcie terminologicznym.

4. Wszystkie projekty rozróżniają tryb regulacji sytuacji prawnej Kościołów i związków wyznaniowych, wyodrębniając drogę umowy międzynarodowej i ustawy.

5. Żaden projekt nie proponuje, aby sytuację wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych uregulować w drodze umów zawieranych z ich prawnymi reprezentantami.

6. Żaden projekt nie określa trybu regulacji sytuacji prawnej nowo powstających związków wyznaniowych.

7. Większość projektów określa uprawnienia Kościołów i związków wyznaniowych w sposób bardzo ogólny i sprawę dokładnego ich unormowania nie odsyła do ustaw zwykłych.

ks bp prof. WIKTOR WYSOCZAŃSKI

Referat wygłoszony na sympozjum zorganizowanym w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, w dniu 15 grudnia 1993 r. (red)

## Świadek

Ktoś by powiedział, że byłam normalną dziewczyną, nie piłam, nie paliłam, miałam dobrych rodziców, nigdy nie brakowało mi potrzebnych środków do życia. Wokół mnie zawsze była grupka przyjaciół, a jeśli nie to napewno chłopak który miał mi zastąpić najlepszego przyjaciela. Wyglądało na to, że byłam szczęśliwa. A jednak wbrew pozorom byłam bardzo samotna. Nauczyłam się, że nikt nie jest idealny, i że nie ma człowieka który może być do końca prawdziwym przyjacielem.

Wiele razy ktoś mi zarzucił przystojnego chłopaka, wspaniałych rodziców. Ja tymczasem miałam wiele kompleksów, czułam się źle w otoczeniu ludzi, a moim największym problemem było to, że nienawidziłam swego ojca. Ten szanowany przez sąsiadów i znajomych człowiek przychodził czasem do domu pijany i wtedy wybuchało piekło. Często z mamą musiałyśmy uciekać z domu, przesiadywać na klatce schodowej, lub u znajomych.

Mój ojciec należy do ludzi nie okazujących własnych uczuć. Nigdy nie brał mnie na kolana, nie przytulał, a to tylko dopełniało nienawiść jaką do niego żywiłam. Pewnego dnia, gdy już od kilku miesięcy byłam osobą na nowo nawróconą pomyślałam, że tak ciągle robię źle, że nie potrafię żyć, jak tego bym chciała, cały czas upadam i nic mi nie wychodzi. Wtedy spojrzałam wstecz i zrozumiałam, jak wiele w moim życiu się zmieniło, odkąd znam Boga.

Jeśli ktoś myśli, że nie potrafi żyć prawdziwie świętym życiem ma rację, bo nikt z ludzi nie jest idealny, wtedy jednak należy spojrzeć wstecz, by zobaczyć, jak wiele zmian Bóg już dokonał!

Mogę teraz powiedzieć, że kocham mego ojca i wcale nie dlatego, że on się zmienił, bo się nie zmienił, mnie jednak Bóg zmienił i zmienia. Ojciec nadal mnie nie przytula, ale to ja pierwsza go przytulałam i wtedy on odwzajemnia mi swą miłością, i widzę jak bardzo cieszy się w takich chwilach. On odzyskał córkę a ja ojca.

Przez wiele lat szukałam prawdziwego przyjaciela i nie znalazłam. Gdy poznałam Pana, Jezusa Chrystusa, On stał się moim prawdziwym przyjacielem i teraz już nie muszę szukać innego.

JUSTYNA



Brat MIKOŁAJ MAKARCZUK

"Pastor Mikołaj Makarczuk. Kombatant wojenny. Przeżył szlak wojenny od Oku do Łaby. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Przybył na Ziemię Lidzbarską w 1947 r., rozpoczynając poinierską pracę Kościoła Chrystusowego po zniszczeniach wojennych. Aresztowany przez UB. ... Duszpasterską działalność prowadził aż do końca swej pielgrzymki. Zasnął w Panu 20.XI.1993 r. mając lat 79."

Nekrolog tej treści ukazał się w Gazecie Warmińskiej nr 32/1993. Odszedł do Pana br. Mikołaj Makarczuk, jeden z pionierów n. Kościoła w Polsce powojennej, pastor Zboru w Lidzbarku Warmińskim.

Uroczystość pogrzebowa odbyła się dnia 22 listopada 1993 roku. Prowadził ją br. Jerzy Puszcz, a uczestniczyli w niej m.in.: br. Henryk Sacewicz - Naczelny Prezbiter Kościoła, br. Paweł Wróbel - pastor Zboru w Ostródzie, br. Konstanty Jakoniuk - pastor Zboru w Bielsku Podlaskim, członkowie miejscowego Zboru Chrystusowego, poczet sztandarowy Związku Kombatantów i Inwalidów Wojennych. Uroczystość pogrzebowa zgromadziła licznych przyjaciół. Ich obecność to dowód sympatii i uznania dla Zmarłego, powszechnie znanego w mieście. W kaplicy cmentarnej Słowem Bożym usłużył br. J. Puszcz w oparciu o Ew. Łukasza 16, 19-31, a nad grobem br. H. Sacewicz mówił o wartości duszy ludzkiej. Po modlitwie br. Pawła Wróbla trumna z ciałem br. Mikołaja została złożona w grobie.

W kaplicy cmentarnej zaśpiewano ulubioną pieśń Brata Mikołaja "Prowadzimy tu życie tułaczę...". Jej słowa dotyczyły raczej zebranych. Brat Mikołaj jest już bowiem w domu, u Ojca, któremu tu na ziemi wiernie służył. Jego wędrówka skończyła się. Teraz, jak mówi Pismo w Obj. 14:3, odpoczywa po swoich trudach.

oprac. N.H.

**LIST DO GALACJAN - dokończenie ze strony 11**

Czy podobnym problemem nie są "chrześcijańskie" obrzędy, tradycje, ceremonie, liturgie, przepisy administracyjne, ustalone porządki hierarchiczne, regulacje mające uczynić chrześcijaństwo atrakcyjnym? Wierzący są ostrzeżeni, by "nie zawracali do słabych i nędznych żywiołów" (4:9). Np. z pompą odprowadzane uroczystości kościelne mogą być często duchową pułapką. Chrześcijaństwo nie jest jakimś odświętnym ubraniem, zakładanym co jakiś czas, ale życiem na co dzień wśród zmiennych sytuacji radosnych i smutnych.

Z rozdartym sercem (4:20), z bólem (4:19) i nadzieją napomina ap. Paweł, aby trzymać się Jezusa Chrystusa (3:1), na Nim i tylko na Nim budować. Bo On i tylko On jest usprawiedliwieniem dla człowieka wiary.

W środkowej części Listu przedstawione są dwa obrazowe wezwania, do przestrzegania których jest wezwany każdy, ponieważ z nimi łączy się obietnica życia z Bogiem:

1. należy mieć przed oczyma Chrystusa ukrzyżowanego (3:1),

2. Chrystusa trzeba przyoblec i w Nim się znaleźć (3:27).

**III. Nowa zasada**

Zwolennicy nauk judeochrześcijańskich nakłaniali Galacjan do przyjęcia znaku obrzezki, jako - ich zdaniem - niezbędnego uzupełnienia chrześcijaństwa. Ap. Paweł argumentuje: "Jeśli dacie się obrzezać, Chrystus wam nic nie pomoże... w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy lecz wiara, która jest czynna w miłości... lecz nowe stworzenie" (5:2.6; 6:15). Czy apostoł przekreśla słowa Boga z 1 Mo 17:10-14? Nie, nadaje im nowe, aktualne znaczenie. Transponuje Boże prawa do czasów nowotestamentowych, które podlegają Duchowi i są oparte na wierze (5:5). Zewnętrzny znak obrzeski stał się niepotrzebny, ponieważ całe życie chrześcijanina ma być znakiem przynależności do Chrystusa. Całe życie ma być oparte na wolności kontrolowanej przez Ducha, a nie na niewoli zewnętrznych przepisów (5:18).

Jak w takim razie należy traktować m.in. następujące polecenia ap. Paw-

ła, w których jest mowa o następnych sprawach jak:

- nie pobażanie ciała (5:13),
- wyzbycie się chciwości, próżnej chwały (5:26),
- poprawienie tego, który upada (6:1),
- wspólne noszenie brzemion (6:2),
- samokontrola (6:4),
- dzielenie się dobrami z nauczycielami Słowa (6:9),
- czynienie dobra (6:9-10)?

Czy apostoł nie wprowadza jakiegoś nowego, zastępczego zakonu? Czy wskazuje na uczynki mające prowadzić do usprawiedliwienia, na drogę do zbawienia? Nie! To nie jest nowy zakon. Chodzi mu o pokazanie konsekwencji życia według Ducha.

To zabrzmieć może absurdalnie, ale tak jest: my nie mamy starać się o miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość (5:22-23). Mamy otrzymać Ducha! A jeśli otrzymaliśmy Duch Świętego, to na pewno objawią się w nas znaki rozpoznawcze Ducha. Nie tyle mamy uważać, by nie dopuszczać do wszeteczeństwa, obżarstwa, nieczystości, rozpusty, bałwochwalstwa, czarów, wrogości, sporów, zazdrości, gniewu, knoń, pijaństwa i tym podobnych rzeczy (5:19-21), ile ukrzyżować ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami" (5:24). To jest konieczne, gdyż "ciało pożąda przeciw Duchowi, a Duch przeciw ciału" (5:17). Walka nie toczy się w sferze owoców lub liści, lecz korzeni. Jeśli owoce naszego życia są złe, a te można łatwo rozpoznać, ma to być dla nas sygnałem alarmowym, że korzenie się psują, że nasze życie potrzebuje przemiany aż od korzeni, że potrzebujemy poddania się Duchowi Bożemu (por. Jn 15:1-6).

Jakie są owoce Twojego życia? Nie pobażaj grzechowi, nie szukaj dla siebie usprawiedliwienia, gdy popełniasz mały "grzeszek"! "Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy" (5:25).

To jest ważne: życie według Ducha Bożego. I nie jest to dla nas niemożliwe, skoro do tego jesteśmy wezwani.

To co najważniejsze przekazuje ap. Paweł w dwóch określeniach: 1. wiara czynna w miłości (5:6), 2. nowe stworzenie (6:15).

Takie są zasady życia według Ducha Świętego, między którymi można postawić znak równości. Apostoł Paweł bardzo mocno świadczy o działaniu Boga w swoim życiu: "Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchwyci, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata" (6:14).

Jaka była reakcja Zborów galacjickich? Oni przyjęli ostatecznie naukę i świadectwo apostoła Pawła. I dzięki temu Bóg odniósł zwycięstwo w ich życiu. A jak wygląda sprawa z nami? Jeśli my przyjmujemy z wiarą wezwanie Apostoła, również pozwolimy Bogu zwyciężać w nas, tak (por. 5:10.13), iż staniemy pełni Jego pokoju i miłosierdzia dla otaczającego świata i Kościoła (6:16).

A Ty? Czy na potwierdzenie końcowego "amen" w Liście do Galacjan możesz wypowiedzieć, nad wnioskami płynącymi z tego Listu, swoje "amen"?

**STANISŁAW MALINA**

**LIST DO REDAKCJI**

Drodzy Bracia i Siostry!

Nazywam się Henryk Kufeld i jestem pastorem Kościoła Chrześcijan Baptystów w Lublinie.

Jestem również ojcem piętnastoletniej córki z wadą genetyczną "Zespół Downa" i mój list do Was jest właśnie z tym związany. Nawiązałem kontakt z chrześcijańską organizacją w Anglii, która zrzesza rodziny chrześcijańskie mające dzieci lub osoby z upośledzeniem umysłowym.

Jestem przekonany, że w naszym kraju nie jesteśmy jedyną chrześcijańską rodziną mającą członka rodziny z upośledzeniem umysłowym. Organizacja z Anglii chciałaby nawiązać kontakt z zorganizowanymi w Polsce rodzinami chrześcijańskimi. Poprzez pisma chrześcijańskie pragnę nawiązać kontakt z innymi chrześcijańskimi rodzinami w naszym kraju i następnie napisać o tym do tej organizacji w Anglii.

Proszę osoby zainteresowane o kontakt z naszą rodziną:

Maria i Henryk Kufeld  
ul. Kochanowskiego 38 A  
20-434 LUBLIN

1-2/94

# SŁOWO I ŻYCIE

## Wypowiedzi prasowe o przekładzie ekumenicznym "Ewangelii według św. Marka"

### Od redakcji

"Ewangelia wg św. Marka. Przekład ekumeniczny" została wydana przez Oficynę Wydawniczą "Słowo i Życie", dnia 5 listopada 1993 r.

Od 12 listopada ub.r. książka znalazła się w sprzedaży, m.in. w Księgarni Uniwersyteckiej im. B. Prusa przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Promocja tego przekładu miała miejsce 6 grudnia ub.r. podczas nabożeństwa ekumenicznego, które odbyło się w warszawskim kościele ewangelicko-augsburskim pw. Wniebowstąpienia Pańskiego przy ul. Puławskiej 2.

Pod koniec stycznia 1994 r. nakład I wydania został zupełnie wyczerpany. II wydanie ma się ukazać w marcu br.

**"Gazeta Świąteczna" (sobotnio-niedzielne wydanie "Gazety Wyborczej") z 20-21 listopada 1993 r. w rubryce "Biblia" w ramach "Arki Noego" zamieściła następującą informację:**

Jak powinno brzmieć słowo Boże: patetycznie i archaicznie czy zwyczajnie? Czy przekład powinien oddawać uchybienia językowe oryginału? Te i inne pytania, trapiące na co dzień profesjonalnych tłumaczy, stają się w pełni zrozumiałe dla przeciętnego czytelnika, który bierze do rąk wydaną właśnie "Ewangelię według św. Marka. Przekład ekumeniczny". Mamy oto próbkę nowego tłumaczenia Ewangelii - nowego, bo odbiegającego od tekstu Biblii Tysiąclecia, z którym zdążyliśmy się już oswoić jako ze słowem Bożym czytany w kościołach, i nowego, bo zmieniającego język przekładu ze schematycznego na obiegowy, żywy.

Jak powiódł się ten eksperyment? Wzięte z potocznego języka zwroty, codzienne słownictwo czasem zaskakują, niekiedy zdumiewają, o wiele częściej jednak cieszą i budzą aprobatę: tak właśnie mówi współczesny człowiek, tak opowiada się dziś o wydarzeniach, tak brzmieć powinna również Ewangelia! Ale najważniejsze jest co innego: w opowiedzianej w ten sposób Ewangelii Jezus i inne postacie nabierają życia, wydarzenia naprawdę dzieją się, wyobraźnia łatwiej radzi sobie z przeniesieniem akcji z kart książki w konkretną rzeczywistość.

Realizatorem pomysłu jest "kwartet": biskup prawosławny Jeremiasz, ksiądz rzymskokatolicki Michał Czajkowski, pastor zielonoświątkowy Mieczysław Kwietnia, redaktor Jan Turnau. Zatem jeszcze jedno novum przekładu: jest on opracowany przez ludzi wszystkich trzech wielkich rodzin wyznaniowych (czego w Polsce dotychczas nie było).

Wydawcą jest Oficyna Wydawnicza "Słowo i Życie" (02-413 Warszawa-Włochy, ul. Dekarska 3, tel. 23 96 34), kierowana przez dr. H. Ryszarda Tomaszewskiego. (bw)

**W "Tygodniku Powszechnym" nr 44 z 31 października ub.r. w artykule Jana Turnaua pt. "Święta Ekumenia nad Wisłą" znalazł się krótki anons:**

...wciąż nie mamy ani jednej księgi biblijnej w przekładzie wspólnym. Reformowany Mikołaj Rej nie całkiem miał rację głosząc, żeśmy nie gęsi. Dobrze, że chociaż - jeśli Bóg da - ujrzy wnet światło druku ewangelia św. Marka w tłumaczeniu prawo-

slawnego biskupa Jeremiasza oraz ks. Michała Czajkowskiego i pastora zielonoświątkowego Mieczysława Kwietnia (Wydawnictwo ewangelickie "Słowo i Życie"...).

**Również "Tygodnik Powszechny" miesiąc później, w nr. 48 z 28 listopada ub.r., w dziale "Wśród książek" zamieścił następującą opinię:**

"Ewangelia według św. Marka. Przekład ekumeniczny" - książeczka to jeszcze jeden, spóźniony i osobliwy owoc... wprowadzenia stanu wojennego. "Pomysł powstał w jeden z wojennych wieczorów w Roku Pańskim 1982 - pisze w przedmowie Jan Turnau. - Brak nowoczesnych środków międzyludzkiej komunikacji w sposób paradoksalny sprzyja jej ożywieniu (...). Otóż było to w czasie wizyty, jaką mi wonczas złożył ks. Mieczysław Kwietnia, pastor zielonoświątkowy. Obaj mieliśmy dużo czasu, bo i jego "Chrześcijanin" i moja "Więź" były zawieszane. Wśród niespiesznej gawędy zaświtała mi myśl o jakimś wspólnym mini-przekładzie biblijnym".

Taki był początek "wspólnego Marka", ekumenicznego przedsięwzięcia, jakich w innych krajach sporo, u nas jednak - pionierskiego. (...) Nie podejmuję się oceny bardzo współcześnie brzmiącego przekładu, myślę jednak, że warto go potraktować nie tylko jako ciekawostkę, ale jako dobry ekumeniczny znak.

Lektor

**Na koniec fragment wypowiedzi z grudniowego numeru miesięcznika Kościoła ewangelicko-reformowanego "Jednota" ("Wśród książek"):**

Wspólny Marek, czyli małe jest piękne (...). "Ewangelia według św. Marka. Przekład ekumeniczny" to (...) pierwszy w Polsce przekład biblijny bardziej międzywyznaniowy niż dotychczasowy (tzn. Nowy Testament wydany przez Polskie Towarzystwo Biblijne...), bo zrobiony wspólnie przez katolików: ks. Michała Czajkowskiego i red. Jana Turnaua oraz przedstawicieli innych Kościołów chrześcijańskich: prawosławnego biskupa Jeremiasza (Jana Anchimiuka) i zielonoświątkowego pastora Mieczysława Kwietnia. Przedsięwzięcie to było inicjatywą przyjacielską i najzupełniej prywatną, a tułało się (może dlatego?) dziewięć lat, zanim trafiło do Oficyny Wydawniczej "Słowo i Życie" Ryszarda Tomaszewskiego, który błyskawicznie je opublikował.

Nie chodziło (...) tylko o udowodnienie, że taki ekumeniczny z ducha przekład jest możliwy (dodajmy, że pomysł zrodził się w 1982 r., czyli w czasie, gdy metodą kija i marchewki usiłowano skłócić ze sobą Kościoły i chrześcijan różnych wyznań). Tłumacze chcieli też, by podkreślał on duchową łączność chrześcijaństwa z judaizmem.

Drugim celem było stworzenie przekładu wiernego, a jednocześnie operującego współczesną polszczyzną. Oceny czytelników będą się pewnie różnić. Może jednak spodoba im się celność wielu sformułowań, dynamizm i tempo narracji (...). Ta mała książeczka jednocześnie dowodzi, że **również na nasz język mogą chrześcijanie różnych wyznań wspólnie przekładać Księgę.** mok

Oprac. D.B.